Nr. 46. Lwów, dnia 14. listopada 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Ks. JAN KUDŁA

O rozwoju sadownictwa w Jarosławszczyźnie.

Wyszła niedawno z druku broszura Józefa Olszewskiego pod tytułem: „Zastój gospodarczy Galicji w czasie ostatniego przesilenia“.

Autor zastanawia się nad przyczynami tego zastoju i podaje środki do zaradzenia biedzie.

Między innymi pisze:

„Należałoby urządzić na całym obszarze kraju szereg praktycznych kursów tak w dziedzinie rolnictwa jak i w zakresie przemysłu domowego celem rozruszania ludności i pociągnięcia jej do żywszej i ochotnej pracy, w rezultacie zaś nauczyć ludność danej miejscowości takiej gałęzi wytwórczej, która może być dla niej popłatna i liczyć na zbyt.

Należałoby także zorganizować kooperatywę szczególniej w dziedzinie spółek owocowych i produkcji win owocowych“.

Bardzo słuszne rady, które postaram się co do sadownictwa jeszcze silniej uzasadnić i podać zarazem do wiadomości publicznej to, co dotąd zrobiono w dziedzinie sadownictwa w powiecie jarosławskim.

Pewnikiem jest, że sad daje trzy razy większy dochód aniżeli rola. Jeżeli zaś cena ziemi się podniosła, a szczególnie w najbliższym sąsiedztwie wsi, na tak zwanych zagumniach, to jasny wniosek, że rolnik powinien także pole obrócić na sad, bo tylko wtedy wyjdzie na swoje. Drugim pewnikiem jest, że tego rodzaju klęski elementarne, jak słoty i wylewy nie tyle szkodzą drzewom, ile zbożu. Więc na wypadek nieszczęścia mniejsza strata.

Za propagowaniem sadownictwa przemawia i ta okoliczność ważna dla drobnych gospodarzy, że ziemię w sadzie można przynajmniej przez 10 lat zużytkować jako rolę, szczególniej pod okopowe.

A co dopiero mówić o moralnych korzyściach.

Rozwój idei sadownictwa obudza u młodzieży miłość do drzewek i powstrzymuje od kradzieży owoców. Coraz większe zbiory zmuszą kierowników do fabrykacji win owocowych, które powoli wyrugują niszczącą naród wódkę, do fabrykacji marmolad, nieznanych zupełnie chłopu, a przecież tak smacznych i zdrowych.

Wielkie znaczenie sadownictwa zrozumiało już wiele jednostek i Towarzystw. Rozumiał je w powiecie jarosławskim najlepiej nieodżałowanej pamięci książę Jerzy Czartoryski. W jego ślady wstąpił dzisiejszy prezes Towarzystwa gosp. książę Witold Czartoryski, oraz marszałek powiatu jarosławskiego dr. Marjan Lisowiecki, którzy nie żałują ni kosztów ni starań, gdzie chodzi o rozwój gospodarczy.

Za ich to zachętą rozpoczął tu wytężoną pracę niepośledni znawca i miłośnik sadownictwa p. Lichański, inspektor sadownictwa przy c. k. gal. Towarzystwie gospodarskim.

Wyszedł z zasady, że chcąc sadownictwo ugruntować po wsiach, trzeba nie pojedynczymi szczepami zasilać jednostki, ale tworzyć tak zwane sadki wzorowe, złożone z 25 lub 35 drzew.

Słuszna była i druga zasada, że chcąc ochotnych chłopców zachęcić i ułatwić im zakupno tych wzorowych sadów, trzeba im drzewka jak najtaniej sprzedać, a więc po 20 hal. za sztukę. Dlatego rozpoczęło Towarzystwo gospodarskie zakładać w powiecie jarosławskim całe szeregi wzorowych sadów w rozmaitych wsiach.

Rozpoczął się niebywały ruch po wsiach. Najpierw prelekcje samego inspektora po wsiach i miasteczkach, wykłady, zapisywanie ochotników, wybór zarządu, a następnie sprowadzenie kilkuset szczepów, rozdział, sadzenie i kontrola.

W ciągu 5 ostatnich lat odbyły się kursa i prelekcje, nieraz przy pomocy skioptikonu w następujących miejscowościach: Sieniawa, Wiązownica, Bystrowice, Łowce, Pruchnik, Siennów, (Kańczuga) Chłopice, Jarosław, Dobra, Kolonja polska, Końska ulica, Szówsko.

Wzorowych sadów zaś powstało:

w Bystrowicach 5, w Łowcach 17, w Szówsku 8, w Siennowie 10, w Wiązownicy 26, w Bukowcach 6, w Dobropolu 11, w Dobkowicach 2, w Dobczy 2, w Dobrej 5, w Dybkowie 2, w Kolonji polskiej 25, w Krasnem 6,

w Końskiej ulicy 8, w Kępie 2, w Ludkowie 2, w Majdanie 2, w Ostrowie 4, na Przedmieściu Jarosławskim 3, w Pawłowej 6, w Poganach 7, w Wielgoszach 8, razem około 170 sadów, liczących do 5.000 sztuk szczepów.

Oprócz tego zamówiło wielu włościan mniejszą ilość drzewek po cenach zniżonych w liczbie również 5.000 sztuk.

* * *

Jak na początek, pokaźne to cyfry. Ale na nich nie można spocząć.

Towarzystwo gospodarskie jako instytucja poważna, na wskróś obywatelska i gospodarcza, powinno dalej przez odczyty i zakładanie wzorowych sadów rozpowszechniać sadownictwo, a zarazem powinno zakładać małe fabryki wyrobu win owocowych i galaret. Część subwencji rządowej z okazji tegorocznej klęski winna być na tego rodzaju rentujące się cele użyta.

Niedaleko już przyszłość pokaże, jak się ten nakład opłaci i jak rolny dobrobyt się podniesie.

Nadmieniam w końcu, że drzewka były przeważnie sprowadzane z Wiązownicy, ze Zasowa i z Podhorzec.

Z pomiędzy przeróżnych gatunków zasługują na rozpowszechnienie rozmarynki z Wiązownicy, jabłka czerwone, nieco stożkowe i lekko żebrowane. Mają wyborny smak, miąż biały, dadzą się przechować do stycznia.

Tegoroczne słoty najmniej im dokuczyły.

S. p. książę Jerzy Czartoryski najwięcej je cenił.

Niestety, w cennikach naszych polskich nie spotyka się tej nazwy. Może to będzie malinówka Oberlandska.

W każdym razie godzi się, aby ten gatunek Towarzystwo gospodarskie rozpowszechniło.

ZYGMUNT JAWORSKI

Ogólne zasady prowadzenia obory bydła mlecznego.

Rolnictwo jest ściśle związane z hodowlą zwierząt domowych, która w niektórych krajach stanowi podstawę bogactwa, jak to ma n. p. miejsce w Holandji, Danji, Szwajcarji, gdzie hodowla bydła stanęła na wysokim stopniu rozwoju, służąc innym krajom za wzór i źródło do zakupywania za drogie pieniądze rozpłodowego bydła. Specjalizacja i zmienność warunków są to dwa czynniki, na które rolnik musi zwracać uwagę, w obecnych bowiem zwłaszcza czasach zmieniają się ustawicznie konjunktury handlowe i gospodarcze, a wczorajszy zysk może dziś przynieść stratę i dlatego rolnik powinien sobie zdawać sprawę, co się w danych warunkach opłaci i jaki kierunek obrać należy. Stąd właśnie pochodzi specjalizacja gospodarstw, bo jeśli n. p. inwentarz mało się opłaca, to spełnia tylko poboczne posługi, naodwrót bezwzględne opłacanie się hodowli kieruje w tę stronę wszystkie siły gospodarstwa n. p. w Fryzji niederlandzkiej.

W Polsce obecnie po przejściu do intenzywniejszego gospodarstwa hodowla bydła podnosi się ogółem i rozpoczął się także rozwój mleczarstwa.

Kierunek hodowli bydła i wybór rasy zależą oczywiście od stosunków gospodarczych i łatwości zbytu produktów, a zarazem od warunków samej hodowli w danym gospodarstwie. Zależnie od tych czynników musi się hodować rasę odpowiednią dla miejscowości t. j. dla żyznych, intenzywnych, bliżej miast położonych gospodarstw najlepiej rasy nizinne, wprawdzie więcej wymagające pod względem paszy i t. d., lecz o wysokiej produkcji mleka.

J. VICTORINI

Zakłady hodowli drobiu w Grubschütz w Saksonji i w Erding w Bawarji.

(Sprawozdanie z podróży).

II.

Pomijając rozszerzanie się nad innymi, mniejszymi hodowlami drobiu, które poznałem w dalszym ciągu w Saksonji i Bawarji, a przy powrocie w Sadnogrodzie i w Austrji-górnej, przejdę do opisu drugiego, również typowego, choć odmiennej kategorji zakładu chowu drobiu.

Mam tu na myśli „Okręgowy Zakład chowu drobiu“ w Erding, w górnej Bawarji. Jest to taki właśnie zakład, o jaki czyni starania od lat 10 z górą krajowe Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie i jaki niebawem rozpocznie się budować w Jarosławiu. Nagląca potrzeba i konieczność tego rodzaju zakładu jest wprawdzie u nas od dawna uznana, jednak nieszczęsnym zwyczajem naszej biurokracji sprawa tak ważna przewleka się latami z powodów czysto formalnej natury, które nie mając nawet zasadniczego znaczenia odraczają w nieskończoność zrealizowanie tak pożądanych instytucji, które od dawna znajdują się w każdym kulturalnym kraju.

Erding budzi we mnie prawdziwie bolesne wspomnienia, gdyż raz już zakładowi tamtejszemu poświęciłem wzmiankę. Było to przy sposobności sprawozdania z czynności Zarządu krajowego Towarzystwa chowu drobiu za rok 1907. Wspomniałem tam o nim z powodu notatki o projektowanym zakładzie chowu drobiu we Lwowie.

Niestety chociaż starania o utworzenie zakładu we Lwowie rozpoczęto o rok wcześniej, niż w Erding, chociaż kwota, którą już uzyskano na ten cel, jest daleko wyższą, niż fundusze na zakład niemiecki, to ten stoi i działa już od roku 1905-go, a u nas prawdopodobnie wiele jeszcze papieru trzeba będzie spisać i wielu lat cierpliwości, ażeby doczekać się zrealizowania tego, co Niemcy, mający poza tym oprócz niezliczonej ilości prywatnych, wzorowych szkół i zakładów drobiu także dziesiątki podobnych instytucji publicznych n. p. w Finkenwalde, Waldgarten, Cröllwitz, Neuss, Schiffmuhle, Mahlsdorf etc. — w przeciągu niespełna 2 lat dokonali.

Zakład chowu drobiu w Erding, mieście położonym w odległości $1/2$ godziny drogi kolejowej na północ od Monachjum, obejmuje z górą 15 morgów obszaru, przeznaczonego na okólniki dla drobiu. Zakład ten składa się z małego jednopiątrowego budynku głównego, w którym mieści się mieszkanie dozorcy domu, wylęgarnia, sala wykładowa, kancelarja kierownika, kuchnia i skład karmy. Obok zakładu znajduje się duża hala z dachem oszklonym, służąca jako sala wychowawcza dla piskląt. Poza budynkiem głównym znajdujemy na terenie zakładu cały szereg kurników, stajenek i wychowalń, urządzonych pojedynczo według ogólnie przyjętej metody, a zatym z małymi zmianami, podobnie jak w Grubschutz, a których opis uważam tu za zbyteczny z uwagi, iż opis zakładu w Erding ma nam dać obraz ogólnego wpływu takich instytucji na hodowlę drobiu, co jest ich głównym zadaniem. Dodać muszę, że dla rozpłodowych kaczek urządzono obszerny staw sztuczny odrostowy, w którym równocześnie odchowuje się znaczna ilość karpi.

Staw przedzielony jest poprzecznie siatką drucianą na tyle części, ile stadek oddzielnych ma mieć doń przystęp.

Kierownikiem zakładu jest dr. Rudolf Ulrich, który wraz z innymi siłami nauczycielskimi, dojeżdżającymi tu

dla warunków zaś więcej ekstenzywnych odmiany krajowe o silnym zdrowiu i mniej wybredne pod względem paszy, lecz nie odznaczające się wielką mlecznością, W każdym atoli razie należy chować tylko osobniki o znacznej sile produkcyjnej, a więc jedynie sztuki, dające przynajmniej 2.500 l mleka rocznie, t. j. 7 l dziennie. Sztuki stojące poniżej tej cyfry należałoby wyłączyć zaraz po upływie drugiego okresu laktacyjnego t. j. gdy mleczność danej krowy przedstawi się już dokładnie. Osobniki takie można opaść korzystnie, ponieważ zazwyczaj w tym kierunku okazują skłonność, natomiast dobre dojki trzeba starać się utrzymać jak najdłużej w oborze.

Niezmiernie ważne dla hodowli jest przykupywanie byków dla odświeżenia krwi i dla uniknięcia chowu w pokrewieństwie, a przedewszystkim ze względu na sam postęp i rozwój danego stada. I dopiero porównując ilość potomstwa pozostawionego przez byka, który dać może 200—300 sztuk (a nawet więcej) cieląt, z ilością potomstwa krowy, która daje 7—9 cieląt, można ocenić znaczenie, jakie ma dla hodowli bydła należyte wyzyskanie cennego rozpłodnika.

Na dobre i pomyślne rezultaty łączenia zwierząt i na postęp chowu można liczyć tylko wtedy, gdy oba osobniki (t. j. samiec i samica) nie posiadają wad oraz braków budowy i z tego powodu należy z hodowli zawsze wyłączać bez litości osobniki wadliwe, a używać do rozpłodu tylko sztuk wzorowych. Oczywiście łączenie nie da nigdy rezultatu matematycznego, lecz można z wszelka pewnością twierdzić, że dobre połączone z dobrym da prawdopodobnie dobre, a raczej należy powiedzieć, że dobry materjał hodowlany samiczy połączony z doborowym, najlepszym materjałem samczym da lepsze!, umożliwiając tym samym stały postęp w stadzie. Dokupywanie byków musi się odbywać regularnie, przyczym nabywać należy byki najmniej 10—12-miesięczne, ponieważ młodsze sztuki trudno ocenić co do ich budowy oraz wartości hodowlanej i przyszłego rozwoju. Należy unikać kupowania sztuk silnie wypędzonych i zanadto wygładzonych, ponieważ pod wypełnionymi kształtami mogą się kryć nawet znaczne wady i zwierzęta tłuste trudniej się wogóle aklimatyzują. Poszukiwane częstokroć zbyt delikatne rogi u byków jako cecha szlachetności chowu nie dają pewności co do silnego i rosłego potomstwa. Natomiast nieznaczne przebudowanie u 10—12-miesięcznych byków jest wskazówką przyszłego dużego wzrostu rozpłodnika i nie może być uważane bynajmniej za wadę w tym wieku. Kupując sztukę rozpłodową tam, gdzie są prowadzone księgi rodowe zwierząt, można dosyć pewnie wnioskować o jej własnościach, jeżeli oczywiście księgi zawierają nie tylko samo nazwisko, lecz dostarczają także danych szczegółowych co do przymiotów i t. p. najmniej kilku pokoleń wstecz. Opierając się na danych z ksiąg rodowych, nie można jednak zaniedbać zbadania także cech użytkowych rozpłodnika. A zatym buhaj przeznaczony do rozpłodu powinien mieć łeb lekki i krótki o żywych oczach, a rogach niezbyt grubych, krótkich. Skóra elastyczna, ruchoma i cienka, świadcząc o szlachetności chowu, jest także pośrednim dowodem mleczności, gdyż tylko rasy uszlachetnione odznaczają się mlecznością. We Fryzji (Niederlandy) za cechę mleczności u buhaja uważane są strzyki koło moszen silnie rozwinięte oraz żółtawe zabarwienie skóry, ciągnącej się od szczelnicy ciała do worka mosznowego. Narząd płciowy rozpłodnika musi być oczywiście dobrze rozwinięty o mosznach kurczliwych, nie obwisłych.

Byki z początku oszczędza się, rozpocząwszy używanie w $1^1/_4$ roku i zrazu pokrywając najwyżej około

---

w razie potrzeby, udziela nauki na kursach urządzanych, a nadto obowiązkowo udziela porady fachowej wszystkim tego żądającym hodowcom w górnej Bawarji.

Do technicznego prowadzenia wszystkich czynności, wchodzących w zakres hodowli, służy w Erding ptasznik (Geflügelmeister), który ma do pomocy przy pracach grubszych dozorcę domu.

Jak ważne znaczenie zarówno gospodarcze, jakoteż i teoretyczno-praktyczne mają tego rodzaju instytucje, to okazuje się choćby z samego zadania, któremu służy i które spełnia zakład w Erding.

Zadanie tego zakładu w kierunku gospodarczym obejmuje produkcję i dostawę doborowych jaj wylęgowych i poprawnego drobiu rozpłodowego, przyczym z pominięciem zupełnym kierunku sportowego kładzie się główną wagę jedynie na dzielność użytkową zwierząt.

Jaja wylęgowe i drób rozpłodowy do dalszej hodowli przeznaczony, pochodzą wyłącznie od doskonałych i zdrowych reproduktorów, o stwierdzonej odporności i doskonałej produkcji.

W kierunku teoretyczno-praktycznych badań przeprowadza się w Erding doświadczenia co do wartości i użyteczności poszczególnych gatunków, ras i odmian drobiu, co do sposobów żywienia, rodzajów karmy, użyteczności aparatów wylęgowych i wychowawczych oraz gniazd zatrzaskowych, tudzież innych przyrządów do hodowli drobiu, rozmaitych konstrukcji, konserwowania jaj, a wreszcie urządza się doświadczalne próby w rozmaitych innych kierunkach.

Niemniej ważnym zadaniem zakładu jest udzielanie w nim nauki o gospodarczej hodowli drobiu, która obejmuje naturalny i sztuczny wylęg i wychów, żywienie i tuczenie drobiu, zabijanie i dresowanie oraz pakowanie tegoż, książkowość i obliczanie rentowności, budowę kurników, narzędzi i aparatów, do hodowli drobiu służących i t. d.

W Erding zaprowadzono w tym celu kursa trzech kategorji: 1) jednotygodniowe kursa na wiosnę, 2) dwudniowe kursa, poświęcone nauce tuczenia i bicia drobiu w październiku, 3) a wreszcie trzymiesięczne kursa dla osób, które pragną osiągnąć dyplom ptasznika (Geflügelmeister).

W tym miejscu wypada mi oświadczyć, iż w zupełności słuszne i uzasadnione jest zdanie P. Barona J. Brunickiego, wypowiedziane przy pewnej sposobności na posiedzeniu Sekcji chowu drobiu, a mianowicie, że wartość jednomiesięcznych kursów w szkole fachowej w Zielonej dla elewów jest wielce wątpliwa i że wolałby mniejszą liczbę kursistów, lecz za to przynajmniej przez $^1/_2$ roku pobierających naukę. Zdanie to nie powinno przebrzmieć bez echa, gdyż elewi powinni nie tylko zaznajamiać się na kursach z techniką wylęgu, żywienia i t. d., ale powinni mieć możność naocznego studjowania pisklęcia od chwili wylęgania aż do całkowitego rozwoju. W ten tylko bowiem sposób można przyswoić sobie całkowitą wiedzę i znajomość przyrody drobiu, urobić rutynę w jego ocenianiu i obchodzeniu się z nim w każdym kierunku. Tak też pojmują naukę chowu drobiu za granicą n. p. w światowej sławy zakładzie Dra Lavalle w Schiffmühle pod Berlinem i Schwarza w Grubschütz w Saksonji, gdzie program nauki przewiduje też kursa cało i półroczne.

Mylne jest zatym zdanie członków Sekcji, utrzymujących, że najdłuższe kursa trwające trzy miesiące mają być tylko we Francji.

Oczywiście, iż wiele bardzo można skorzystać i na 4 tygodniowych kursach, zwłaszcza, jeżeli sam przedmiot nie jest dla elewów nowością i gdzie chodzi tylko o uzupełnienie swych wiadomości, ale jeżeli ma być mowa

70—80 krów, a dopiero od dwu lat począwszy, można używać byka dla 100 sztuk. Raczej lepiej jest używać trochę starszych byków niż zbyt młodych, bo byk w młodości oszczędzany, a potym chowany higjenicznie t. j. gdy ma zapewniony dostateczny ruch i djetę, może służyć nietylko 4 lub 5 lat, lecz nawet znacznie dłużej; n. p. we Fryzji (Niederlandy) używają byków 8—10 lat zwłaszcza, jeśli to są wyjątkowo cenne wzorowe sztuki po bardzo mlecznych krowach.

W wieku 3—4 lat, gdy byk jest najwięcej odpowiedni do rozpłodu, zazwyczaj przychodzi do poznania swej siły i częstokroć drobiazg może go wyprowadzić z równowagi. Do niespodziewanego wybuchu złości najwięcej skłonne są byki, z którymi służba nieodpowiednio obchodzi się w stajni, drażniąc je, bijąc bez potrzeby i ucząc złośliwości. Obchodzenie się dobre, przyzwyczajanie do ręki, do brania za rogi, nogi, uszy, do zatykania dłonią oczu i t. d, przemawianie do niego częste, drapanie po gardle i czole, budzi zaufanie w zwierzęciu, które stając się łagodnym i posłusznym nie nabiera dzikości.

Pomimo najłagodniejszego obchodzenia się z bykiem nie można dość gorąco zalecić założenia stałego kółka do nosa, gdyż jest to sposób najpewniejszy do poskromienia w każdym wypadku. Najodpowiedniej założyć kółko w 1—$1^1/_2$ roku, gdyż wskutek cienkości przegrody nosowej zakładanie sprawiając mniej bolu, jest także łatwiejsze, zwłaszcza przy pewnej wprawie w tym kierunku. Pierścienia nie należy zakładać zbyt głęboko, ponieważ w chrząstce pierścień rdzewieje prędko, a przytym wrażliwość w tym miejscu jest mała; za płytkie i za nizkie osadzanie przeszkadza jedzeniu — a zatym trzeba zakładać kółko u góry nosa i przez parę dni obracać, aby nie wrosło. Wzbronić trzeba najsurowiej szarpania kółkiem podczas prowadzenia byka przez służbę, skłonną do tego dla okazania zwierzęciu swej przewagi nad nim, albowiem przez szarpanie łatwo wywołać silne broczenie, a także byk nauczony doświadczeniem, nie pozwala potym brać się za kółko. Dla założenia kółka nadaje się najlepiej wolno stojące drzewo, do którego głowę byka przywiązuje się postronkami, przyczym do założenia kółka pewniej jest użyć specjalnych szczypców niż robić to samą ręką. Przez używanie kółka można byka zawsze bezpiecznie opanować, co jest niezmiernie ważne w hodowli, gdyż niejednokrotnie bardzo cenne sztuki rozpłodowe muszą być sprzedane na rzeź przedwcześnie, jedynie wskutek swej złośliwości a niemożności poskromienia i niebezpieczeństwa dla ludzi.

Podczas stanowienia przestrzegać należy, aby byk nie skakał bez potrzeby parę razy na tę samą krowę lub jałówkę, ponieważ zupełnie bez potrzeby zużywa się i z tego powodu wspólne pastwisko dla byka i krów nie jest bynajmniej wskazane zwłaszcza, że niepodobna zapobiedz odstanowieniu krów i jałówek w niepożądanym terminie.

Przed samym stanowieniem i po skoku buhaja polecenia godne jest przeprowadzenie dla ruchu krów, a zwłaszcza jałówek, przedewszystkim zaś sztuk takich, które już były dopuszczane bez skutku. Przy puszczaniu buhaja zwrócić trzeba uwagę, aby drogi rodne krowy były czyste i nie okazywały żadnych wydzielin podejrzanych, bo przyczyny nie odstanawiania się krów szukać trzeba najczęściej właśnie w zaniedbaniu tej ostrożności, co może pomścić się na byku, który rozchorowawszy się zaraża potym inne sztuki.

Po odstanowieniu używane pocieranie krowy kijem po grzbiecie powstrzymuje ją wskutek bolu od wypy-

---

o kształceniu samodzielnych kierowników większych przedsiębiorstw drobiowych, chociażby tylko jako uboczny dział gospodarstwa traktowanych lub co więcej — sił nauczycielskich, tam koniecznie potrzebna jest gruntowna teoretyczna i praktyczna wiedza, na której opanowanie oprócz dobrych chęci, zamiłowania i zdolności i wytrawnych nauczycieli potrzeba koniecznie dłuższego czasu nauki, bez której o nabyciu doświadczenia w praktycznym stosowaniu tak wszechstronnych i bogatych wiadomości, jakie obejmuje hodowla żywych zwierząt, nie może być mowy.

Uczestnicy kursów trzymiesięcznych mają w Erding nazwę praktykantów i z reguły otrzymują od rządu bawarskiego zasiłki w wysokości 250 Mk, nadto na ten sam cel przyznaje stypendja Okręg rejencyjny Bawarji górnej i tamtejsze Towarzystwo chowu drobiu. Zarówno na te kursa, jak i na krótsze dopuszcza się tylko osoby przynależne do Bawarji.

Pomimo tego cenzusu, ograniczającego udział obcokrajowców, od czasu aktywowania tych kursów t. j. od lutego 1907 po koniec 1912 roku odbyło w Erding naukę 50 praktykantów i 468 uczestników kursów kilkudniowych.

Program nauki w zakładzie w Erding zatwierdzony został przez bawarskie Ministerstwo spraw wewnętrznych, a do jej udzielania, obok kierownika zakładu Dra Rudolfa Ulricha, ustanowiono jako docentów tajnego radcę Dra Albrechta, profesora wyższej szkoły weterynarji w Monachium, radcę ekonomicznego W. Majera w Rosenheim i weterynarza powiatowego w Erding M. Schmutterera.

Naukę w czasie kursów dzieli się na wykłady teoretyczne i na ćwiczenia praktyczne. Wykłady obejmują wiadomości z zakresu ekonomicznego znaczenia hodowli drobiu, o jego gatunkach i rasach, dalej anatomję i fizjologję drobiu, naukę o żywieniu, składzie i przyrządzaniu pokarmów dla piskląt, rozpłodników i tuczników, o naturalnym i sztucznym wylęganiu, chowie i pielęgnacji młodzieży, utrzymaniu, żywieniu i pomieszczeniu drobiu dorosłego, higjenie i chorobach drobiu, zasadach urządzenia rentownego gospodarstwa drobiowego, książkowości, spieniężania drobiu i jego produktów, kurnikach i przyrządach do hodowli drobiu.

Ćwiczenia praktyczne obejmują: 1) **Czynności w wylęgarni** a) sztuczne wylęganie: Obchodzenie się z wylęgarkami, czyszczenie i napełnianie lamp, napełnianie szuflad, obracanie, badanie i chłodzenie jaj, oznaczanie ciepłoty i stopnia wilgoci w aparatach, prowadzenie zapisków statystycznych i informacyjnych co do przebiegu wylęgania, badanie i sortowanie jaj według ich formy i skorupy, czyszczenie i odrażanie opróżnionych oparatów wylęgowych, zaznajamienie się z aparatami rozmaitych systemów. b) Wylęg naturalny: Nasadzanie kwok, ich żywienie i higjena. Przegląd jaj, prowadzenie zapisków.

2) **Pracę w wychowalni**: obsługa sztucznych matek, znajomość rozmaitych systemów tych aparatów.

3) **Prace w kuchni**: Przyrządzanie rozmaitych gatunków karmy, oparte na zasadach nauki i praktycznym doświadczeniu. Sporządzanie specjalnych karm dla piskląt.

4) **Prace w kurnikach i stajenkach drobiu**: Czyszczenie i odrażanie pomieszczeń, grzęd, gniazd, korytek i pijadełek, obsługa gniazd zatrzaskowych. Prowadzenie listy nośności i żywienie drobiu.

5) **Prace w składzie jaj**: Obracanie jaj wylęgowych, przechowywanie i obchodzenie się z jajami wylęgowymi i jadalnymi, konserwowanie, pakowanie i wysyłka jaj, oznaczanie wieku jaj użytkowych.

6) **Prace w jatce**: Zabijanie, skubanie, dresowanie, pakowanie i wysyłka sztuk tuczonych.

chania nasienia (spermy) przez skurcz macicy i pochwy, do czego skłonne są zwłaszcza dobrze odżywione krowy.

FRANCISZEK BOCZEK

Działanie potasu na glebie lössowej.

IV.

Nawożenie pod bobik i koniczynę.

O ile nie uprawia się bobiku na nawozie stajennym, bardzo często zawodzi nie z powodu złej uprawy lub siewu — choć w tym kierunku popełnia się błędy, lecz z powodu nieumiejętnego zastosowania nawozów pomocniczych. Bobik lubi gleby cięższe, z natury zasobne i jest doskonałym przedplonem pod inne rośliny, bo niedość, że wzbogaca rolę w azot, ale przy szerokorzędowym siewie i motyczeniu zastępuje ugór lub rośliny okopowe. Chociaż bobik asymiluje azot powietrza — wymaga w pierwszym okresie wegietacji odpowiedniego zapasu pokarmu azotowego — dopóki bakterje nie zakażą korzeni i dopóki nie zacznie czerpać z ich trupów — azotu.

Dobre rezultaty otrzymują rolnicy, siejąc go na świeżym oborniku, zwłaszcza gdy wiosna obfituje w opady, bo wiosenna orka znacznie rolę wysusza.

Można go siać i w gorszym stanowisku, lecz wtedy trzeba mu dostarczyć odpowiedniego zapasu pożywienia. Mimo głębokiego korzenienia się i dużej zdolności czerpania pokarmów z gleby — bobik jest bardzo czuły na brak potasu. Dla porównania i wykazania skuteczności pewnych nawozów przytaczam średnie z 2 lat, mianowicie średnie z poletek, które przed trzema laty dostały obornika w ilości 350 q na ha, a które przyjmuję jako pólka bez nawozu — oraz pólka nawożone jedynie mineralnymi nawozami.

Zebrano z ha:

	ziarna	słomy
bez nawozu . .	12·20 q	35·35 q
na superfosfacie .	11·95 „	33·80 „
„ tomasynie . .	12·55 „	37·20 „
„ wapnie . . .	9·00 „	30·00 „
„ kainicie . . .	16·70 „ + 4·5 q	47·90 „ + 12·45 q
„ superf., kainicie	19·80 „ + 7·6 „	50·50 „ + 15·15 „

Wyniki owe mają wielkie praktyczne znaczenie, bo stwierdzają niezbicie, że ani sam superfosfat lub tomasyna, ani samo wapno nie podniosą plonów bobiku, gdyż brak ziemi lössowej potasu. Dopiero kainit, choć sam dany, podnosi plon o 4·5 q ziarna, a 12·45 q słomy. Aby zaś otrzymać dobre rezultaty, dodatek kwasu fosforowego również jest konieczny.

Nadwyżka 7·6 q ziarna i 15·15 q słomy z ha w stosunku do pola nienawożonego jest chyba wymowną zachętą, by rozpocząć nawożenie potasem pod motylkowe, bo nie tylko opłaca go bobik, lecz także i inne, jak n. p. koniczyna czerwona.

Koniczynę siano w pewne lata zamiast bobiku i zebrano średnio z 3 lat z ha suchej masy na:

	I. pokos	II. pokos	Razem
bez nawozu . .	57·25 q	35·90 q	93·15 q
na tomasynie . .	59·00 „	36·00 „	95·00 „
„ wapnie . . .	57·50 „	35·50 „	93·00 „
„ kainicie . . .	65·05 „	33·65 „	98·70 „
„ superf., kainicie	60·50 „	35·50 „	96·00 „

Plony koniczyny nie znów nizkie — lecz podnieść je jeszcze można na lössie — dzięki nawozom potasowym.

---

7) Dobór stad rozpłodowych i nauka o teoretycznych zasadach rozmnażania.

Obok bezpośredniego, bardzo dodatniego wpływu na poprawę jakości drobiu w Bawarji i powstawanie nowych większych gospodarstw drobiowych n. p. w Traunstein z roczną produkcją 10000 kaczek, w Grafing (6000 kaczek rocznie) i w Goldachhof koło Ismaning (2500 kaczek rocznie) oraz z górą 30 wzorowych kurników w rozmaitych okolicach kraju, zakład w Erding ważne spełnia zadanie na polu praktyczno-teoretycznych doświadczeń.

Do tych należy zaliczyć próby z aparatami wylęgowymi rozmaitego systemu, pomiary długości palców u kuraków, mające na celu ustalenie najodpowiedniejszej szerokości grzęd (bantów) dla indyków, pantarek, pawi i kur ras rozmaitych, doświadczenia z rozmaitymi metodami konserwowania jaj, oraz co do wzrostu rozmaitych kaczek — do wieku dziesięciu tygodni.

Z badań i prób w tym kierunku przeprowadzonych w Erding należy tu zanotować, iż wypośrodkowano na podstawie pomiarów dla grzęd dla pantarek i kur ras lżejszych najodpowiedniejszą szerokość 4—6 cm, dla kur ras dużych, indyków i pawi 5—7 cm, przyczym górna powierzchnia powinna być zaokrąglona, co ułatwia ptakom wygodne i pewne siedzenie. Co do prób z konserwowaniem jaj, to nie badano żadnych nowych środków konserwacyjnych, ograniczając się do badania środków obecnie ogólnie używanych i zalecanych. Wynik tych doświadczeń streszcza się następująco: 1) Do konserwowania należy wybierać jedynie jaja całkiem świeże i niepowalane, bez pęknięć lub rysów; muszą one być przechowane w miejscach chłodnych, a nie wilgotnych, o dobrym powietrzu i wolnych od mrozów. 2) Dłuższą konserwację (5 miesięcy) w dobrym stanie zapewnia użycie t. zw. Antisabroliny, którą się jaja smaruje. 3) Jaja konserwowane w stanie suchym, t. j. powlekane tłuszczami, jak oliwą konserwującą Dr. Mork'a lub Antisabroliną, przechowują się lepiej, aniżeli konserwowane w płynach (szkło wodne, woda wapienna, Garantol). Z rozczynów konserwujących jaja uznano w Erding: Garantol (100 gramów na 10 litrów wody) i szkło wodne (1 litr na 1 litr wody) za najlepsze środki.

Interesujące wyniki otrzymano z doświadczeń co do wzrostu i szybkości rozwoju młodych kaczek do wieku 10 tygodni.

Ażeby otrzymać odpowiedź na pytanie, jak szybko przebiega rozwój kaczek rozmaitych odmian tuczonych na sprzedaż w wieku 10 tygodni, użyto do doświadczeń: 1) kacząt rasy Peking, 2) krajowych i 3) krzyżowanych; te ostatnie były produktem dzikiego kaczora krzyżówki i kaczki Peking.

Przeciętna waga kaczek po wylężeniu wynosiła u Pekingów 50·3 gm, kaczek krajowych 47·1 gm, krzyżowanych 45·1 gm. W pierwszych czterech tygodniach rosły produkta krzyżowane najszybciej, upierzały się one również nadzwyczaj prędko, a dopiero około 10-go tygodnia nastąpił pewień zastój w ich rozwoju. Poza tym okazało się, że Pekingi w ciągu 10 ciu tygodni rozwinęły się najszybciej, a kaczki krajowe pozostały co do wzrostu daleko poza innymi. A, że ponadto waga ptaków tej odmiany, żywionych na równi z innymi, jednakowymi rodzajami i ilościami karmy, stosowanymi przy opasie kaczek, była wyrównana i tylko nieznaczne były różnice co do ciężaru poszczególnych sztuk (Peking), przeto zyskano jeden dowód więcej, iż przy hodowli kaczek na opas należy używać Pekingi, gdyż te nie tylko dają towar jednolity pod względem wagi i wielkości, ale też w jednakowych warunkach hodowli nabierają stosunkowo większej wagi ciała, aniżeli inne odmiany kaczek.

Widzimy, że sama tomasyna wprawdzie podnosi plon o 1·85 q, lecz nadwyżka ta nie opłaci kosztu nawożenia, jak również i samo wapno, gdyż brak innych składników. Według tych doświadczeń sam kainit daje *maximum* plonu, a w kombinacji z superfosfatem wywiera szkodliwy wpływ, lecz dany z tomasyną — zapewne nie tylko się opłaci ale i poprawi zarazem jakość koniczyny.

Koniczynę nawozić można również i pogłównie. Większą część dawki nawozów rozsiewa się jesienią lub bardzo wczesną wiosną — mniejszą zaś wiosną — dla zasilenia warstw wierzchnich pewną ilością soli.

Roku zeszłego na gruncie znacznie zasobniejszym niż pole doświadczalne — zastosowaliśmy pogłówny rozsiew 40% soli i tomasyny po pierwszym pokosie, t.j. 20. czerwca. Zebrano 4. sierpnia drugi pokos ze 100 m²

	zielonej masy	suchej na ha	nadwyżka
bez nawozu . . .	169·5 kg	33·9 q	
na 2 kg 40% soli pot. 3 kg tomasyny	253·5 „	50·7 „	+ 16·8 q

Sole potasowe więc stanowią na lössach wespół z wapnem i nawozami fosforowymi niezbędny środek do wywołania niekiedy zadziwiających plonów koniczyny.

Pszenica.

Pszenica zawiera na 1000 części potasu:

w ziarnie	w słomie
5·2	6·3

a w 24 q ziarna i 45 q słomy zabiera z 1 ha 50 kg tlenku potasowego czyli ilość niezbyt wielką. Ponieważ zaś bywa jeszcze uprawiana bezpośrednio na oborniku lub nawożonym przedplonie — nawożenie potasowe może okazać się zbyteczne i dlatego rezultaty w tych warunkach przeprowadzonych doświadczeń — często rolników do użycia nawozów potasowych zniechęcały. W prawdzie pszenica, dzięki długiemu okresowi wegietacji i silnemu zakorzenieniu czerpie potas z gleby, lecz gdy idzie w zmianowaniu po roślinach tak silnie wyczerpujących ten składnik, jak po burakach, bobiku i koniczynie, nawożenie potasowe przynieść może korzyści.

Zebrano pszenicy po bobiku lub koniczynie średnio z ha:

	ziarna	słomy
bez nawozu	20·75 q	55·55 q
na superfosfacie, saletrze . . .	24·65 „	63·65 „
„ kainicie, superf., saletrze . .	25·80 „	73·00 „

Superfosfat i saletra podniosły plon prawie o 4 q ziarna i 8 q słomy, gdy przez dodatek kainitu osiągnęliśmy zwyżkę przeszło 1 q ziarna i 9·5 q słomy, czyli kainit oddziałał bardzo wybitnie na plon słomy pszenicy.

Plan nawożenia potasem całej rotacji.

Przy układaniu zmianowania i kwestji nawożenia trzeba wziąć pod uwagę nie pojedynczą roślinę, ale całkowitą rotację, dla której winno się ułożyć pewien plan z uwzględnieniem warunków gospodarstwa. Że samo nawożenie obornikiem nie wystarcza — niech posłuży rachunek.

Przyjmijmy n. p. dla lössu czteropolówkę: buraki cukrowe, jęczmień, bobik lub koniczyna, pszenica.

Obornik stosujemy pod buraki w ilości 350 q na ha i otrzymujemy średnio plon z ha, który wyczerpie potasu:

Buraki cukr. 353 q korzeni i 136 q liści	zabrały	141·9 kg
Jęczmień . 19·5 „ ziarna i 34 słomy	„	45·2 „
Bobik . . 12·0 „ „ i 35 „	„	87·2 „
Pszenica . 24·5 „ „ i 58·5 „	„	60·4 „
	Razem	334·7 kg

W oborniku dostarczyliśmy, licząc średnio 0·6% tlenku potasowego, — 210 kg, a że rośliny zaledwie połowę potasu z obornika pobrać mogą, więc gleba, aby ów plon wydała, musiała dostarczyć za 4 lata 229·7 kg tlenku potasu. Braliśmy plony stosunkowo nizkie — jednak dają one nam pojęcie, że już przy tych plonach potas dany w oborniku zaledwie w połowie do wydania plonu wystarcza, resztę potasu sama gleba dostarczyć musi. Aby więc otrzymać możliwe zbiory, któreby opłaciły koszta produkcji i dały nam rentę — trzeba roślinom dostarczyć prócz azotu, fosforu i wapna, także potasu w formie pomocniczych nawozów.

Przyjmijmy, że przy tym samym zmianowaniu i tej samej ilości obornika, t j. 350 q na ha, oraz przy pomocy nawozów handlowych uzyskamy:

Buraków cukr. 500 q korzeni 200 q liści, które zabiorą potasu	203·0 kg
Jęczmienia 26 q ziarna i 40 q słomy, które zabiorą potasu	60·0 „
Bobiku 24 q ziarna i 40 q słomy, które zabiorą potasu	117·1 „
Pszenicy 26 q ziarna i 50 q słomy, które zabiorą potasu	55·1 „
Razem	435·2 kg
Na samym oborniku zebraliśmy . . .	334·7 „
Braknie	100·5 kg K_2O

czyli, aby otrzymać preliminowany plon, trzeba glebie dostarczyć prócz obornika i innych źródeł pokarmu jeszcze najmniej 100·5 kg tlenku potasowego.

Pierwszą zaś rzeczą będzie odpowiednie rozdzielenie, a wielkość dawki określimy w przybliżeniu, porównując ilość zebranego potasu w preliminowanym plonie z ilością otrzymaną na oborniku.

I tak 500 q korzeni i 200 q liści buraków zabiorą z gleby	203·0 kg K_2O
zaś 353 q korzeni i 136 q liści buraków na oborniku zabiorą z gleby	141·9 „
braknie więc	61·1 kg potasu.

Ilość tę należy dostarczyć w formie pomocniczego nawozu t. j. kainitu (6 q na 1 ha).

Drugą rośliną będzie jęczmień.

Preliminowany plon 26 q ziarna i 40 q słomy zabiorą	60·0 kg K_2O
zaś w drugim roku na oborniku plon 19·5 q ziarna i 34 q słomy zabiorą	45·2 „
braknie	14·8 kg potasu.

Mimo więc silnego nawożenia pod buraki mała, bo koło 1·5 q, dawka kainitu pod jęczmień również jest konieczna. Choć obliczenia te nie są oparte na ścisłym materjale doświadczalnym — jednak wnioskując tylko na podstawie wyczerpywania potasu przez buraki — można, nie widząc wcale rosnącego jęczmienia — przypuścić, że on potrzebuje zasiłku. Owo przypuszczenie miałem sposobność stwierdzić naocznie w jednym z folwarków na lössie w jarosławskim powiecie podczas tegorocznej głównej wycieczki.

Jęczmień tam — mimo silnego nawożenia potasowego pod buraki i dodatkowego nawożenia azotowo-fosforowego, — zdradzał brak potasu żółknieniem końców liści. Mała dawka n. p. 1 q kainitu na morg — zapewne uchroniłaby go od wyłożenia i znacznie plon podniosła.

Również chcemy podnieść plon bobiku, który często zawodzi wskutek braku potasu.

Preliminowane 24 q ziarna i 40 q słomy zabiorą	117·1 kg potasu
w 3 roku po oborniku 12 q ziarna i 35 q słomy zabiorą	87·2 „ „
brakłoby	29·9 kg potasu

czyli, aby otrzymać spodziewany plon, trzeba dostarczyć prawie 3 q kainitu. Rozumie się, że odpowiedni dodatek kwasu fosforowego również może okazać się potrzebnym.

W związku z bobikiem, jak już stwierdziliśmy, i pszenica wykazuje zapotrzebowanie pod względem potasu. Często dzięki zasobności gleby w azot po udałych motylkowych, a wskutek nierównego stosunku innych pokarmów pszenica wylega. Objaw to powszechnie znany — jednak dotąd naukowo nie stwierdzony. Widocznie brak potasu ujemnie wpływa na pobieranie i asymilacje związków organicznych, które nadają tkankom sztywność. W tej kombinacji — pszenica winna znaleść w glebie dostateczną ilość potasu — zwłaszcza, że liczymy możliwy plon słomy, który na poletku z obornikiem jest trochę za wysoki.

We wszystkich wypadkach przyjęliśmy prawdopodobny zbiór potasu, jak niemniej i prawdopodobny zwrot. Wprawdzie została dla następnej rotacji druga połowa potasu obornika, tą jednak trzeba ofiarować na różne nieprzewidziane wydatki, jak spłukanie w głębsze warstwy, wypłukanie lub nawet unieruchomienie. Dlatego rolnik nie tylko zwracać, ale i pewien mały nadmiar dawać winien, aby zasób potasu w lössie z natury skąpy został nienaruszony, bo wtedy tylko rośliny będą zdolne dawać wysokie plony.

Jak więc z tych kilku przykładów widzimy — nawożenie potasem ma poważne znaczenie na ziemi lössowej, lecz pamiętać trzeba, że kainit i 40% sól potasowa nie mogą stać się uniwersalnym nawozem czyli same nie zastąpią i nie zaspokoją wszelkich wymagań pokarmowych roślin. Umiejętnie i w odpowiednim czasie dane — dają znaczne korzyści. Pozwalają uprawiać niektóre rośliny na tym samym polu w stosunkowo krótkich odstępach czasu, bez obawy obniżenia zbiorów i bez zmniejszenia rodzajnej siły roli.

Nawozy potasowe umożliwiają zarazem wyzyskanie zdolności roślin motylkowych — gromadzenia azotu z atmosfery — przez co wzbogacamy ziemię w ten najdroższy pokarm roślinny, — jak niemniej przy pomocy innych nawozów ułatwiają nam zmianę dotychczasowej produkcji, a jako z nawozów pomocniczych najtańsze już przy nieznacznej zwyżce koszta sowicie zwracają.

STEFAN REICHARD.

Z wycieczki do Fryzji holenderskiej w celu zakupna bydła hodowlanego w bieżącym roku.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, przychylając się do życzeń licznych hodowców, wysłał w roku bieżącym do Fryzji holenderskiej komisję w celu zakupna materjału rozpłodowego. Całe zakupno zostało uskutecznione na prywatny rachunek hodowców i nastąpiło w czasie od 7. do 28. sierpnia b. r.

Ogółem sprowadzono do kraju 33 krów, 5 jałówek cielnych, 5 buhajków w wieku 6 do 8 miesięcy i 124 cieliczek, z czego przypada na pp.:

	krów	jałówek cielnych	buhajków	cieliczek
1) Aleksandra Dąmbskiego . .	—	—	1	12
2) Dra Marjana Lisowieckiego .	—	—	1	2
3) Mikołaja Cieńskiego . . .	—	—	1	14
4) Stanisława Dąmbskiego . .	—	—	1	—
5) Romualda Fangora . . .	—	—	1	—
6) Zarząd dóbr Przeworsk . .	—	—	—	15
7) „ „ Sieniawa . .	—	—	—	10
8) Mieczysława Zajączkowskiego .	—	—	—	8
9) Michała Dębickiego . . .	—	—	—	4
10) Stanisława Kostheima . .	—	—	—	10
11) Adolfa Turnaua . . .	—	—	—	5
12) Stanisława Winka . . .	—	—	—	10
13) Jana Gumińskiego . . .	—	—	—	6
14) Zarząd dóbr Dublany . .	—	5	—	—
15) Jana Czyżewicza . . .	2	—	—	3
16) Stanisława Marsa . . .	6	—	—	—
17) Adama Noela	10	—	—	—
18) Łucjana Turnaua . . .	15	—	—	25
Razem . .	33	5	5	124

Cały ten materjał pochodzi z okolic Leeuwarden Schneek, Franeker, Marsumm, Arum i Bolsward. Ponieważ zakupno nastąpiło dosyć wcześnie, wybór doborowego materjału był łatwiejszy. Wszystkie krowy i jałówki są wysoko cielne, bo do wycielenia na wrzesień, październik, listopad, wyjątkowo tylko na grudzień. Buhajki i cieliczki mają 6 do 8 miesięcy, starszych bowiem w tym czasie nie było do sprzedania.

Ceny płacone tamtejszym hodowcom na miejscu, były w porównaniu z cenami z ostatnich dwóch lat wyższe. Powodem tej zwyżki był rok bardzo pomyślny we Fryzji i obfity zbiór doskonałego siana.

Hodowcom na miejscu płacono:

za cieliczkę niezarodową . .	259	do	299	koron
„ „ zarodową . . .	289	„	369	„
„ buhajka zarodowego . .	469	„	868	„
„ jałówkę cielną	923	„	—	„
„ krowę	934	„	1.283	„

Cena przeciętna zakupna wraz ze wszystkimi kosztami na miejscu w kraju wynosiła:

za cieliczkę niezarodową . . .	284	kor.	70 h
„ „ zarodowa	334	„	60 „
„ krowę lub jałówkę cielną . . .	1.072	„	— „

W porównaniu z rokiem zeszłym krowy są droższe o 125, cieliczki o 89 koron.

Ogólne koszta (koszta podróży komisji, objazdy we Fryzji, pośrednictwo, przewóz, konwój, pasza i t. d.) rozdzielono w stosunku cielęcia do krowy, jak 1 do 3 tak, że na cielę przypadło kosztów ogólnych 45 kor. 26 h, a na krowę i jałówkę cielną 135 kor. 78 h.

Dla charakterystyki, jak u nas przewozi się koleją bydło do hodowli przeznaczone, podają następujący fakt: Przewóz bydła z Leeuwarden do Oświęcimia już razem z czasem potrzebnym na rewizję weterynaryjną w Weener, trwał 72 godzin, odbywał się osobnym pociągiem z materjałem hodowlanym, który w tym czasie przebył drogę 1.180 kilometrów. Na przewóz zaś tego samego bydła z Oświęcimia do Jarosławia, już po odbyciu wszelkich formalności cłowych, weterynaryjnych, potrzeba było 27 godzin czasu, żeby przebyć 275 kilometrów i to w pociągu mięszanym z węglem, ropą i t. d.

Przy podobnym pospiechu za granicą przewiezienie bydła z Leeuwarden do Oświęcimia trwałoby nie 72 godzin, lecz 116 godzin czyli prawie o dwie doby dłużej, co dla zdrowia drogiego, a rasowego bydła nie byłoby chyba z korzyścią.

Z obserwacji, które uczyniłem w czasie pobytu we Fryzji, podaję sposób klasyfikacji buhajów rozpłodowych, jaki w roku bieżącym prowadzili po raz pierwszy hodowcy fryzyjscy w swoim związku w Leeuwarden. Ten rodzaj klasyfikacji rozpłodników daje pojęcie, jak wielką wagę kłaść należy na dziedziczność zalet użytkowych.

Jak wiadomo, hodowcy we Fryzji holenderskiej od lat kilku rozpoczęli pracę, aby u swojego bydła po osiągnięciu już kolosalnych wydatków mleka poprawić zawartość tłuszczu w mleku, która dotąd pozostawiała dosyć do życzenia. Przez badanie całego szeregu potomstwa po różnych rozpłodnikach i to od czasu założenia związku przez zestawienie osiągniętych rezultatów mleczności i zawartości tłuszczu, wyznaczyli szereg buhai, które odznaczają się wielką siłą przelewania swoich odziedziczonych zdolności produkcyjnych na potomstwo. Buhaje takie zależnie od tej użyteczności zamieścili w dwóch klasach. Do pierwszej najlepszej klasy zaliczone zostały następujące buhaje:

1) Albert . . .	Nr. 1306
2) Jan	„ 3265
3) Bravo . . .	„ 3518
4) Frits	„ 1372
5) Zonnefeld . . .	„ 3561
6) Albert II . . .	„ 2987
7) Pel Knol VIII . .	„ 3533
8) Jan	„ 3540

Z wymienionych powyższych 8 najlepszych buhai „Bravo“ jest u nas w kraju, zakupiony przez Związek hodowców tarnopolskich, a drugi „Pel Knol VIII“ został zakupiony do Królestwa Polskiego.

W drugiej klasie pomieszczono 10 buhai, jakkolwiek znakomitych, ale już słabszych, jak klasy pierwszej.

Niektóre z tych buhai są do tego czasu używane we Fryzji, inne zostały sprzedane za granicę kraju, a inne już nie żyją. Całe potomstwo po tych buhajach odznacza się wielką użytecznością, a zwłaszcza w kierunku wysokiej zawartości tłuszczu w mleku. Hodowcy tamtejsi chcąc takie potomstwo wysunąć na czoło hodowli, wprowadzili przy dotychczasowej klasyfikacji i ocenie rozpłodników dodatkową klasyfikację przez punktowanie, która umożebniając takim osobnikom uzyskanie wielkiej ilości punktów, zaznacza przez to ich znaczną i prawdziwą wartość hodowlaną. Klasyfikację powyższą przeprowadzają w następujący sposób:

Przedstawionego do oceny buhajka klasyfikują najpierw przy pomocy dotychczas używanego systemu punktowania do 100. Jeżeli buhajek otrzyma przy takiej klasyfikacji najmniej 75 punktów, zostaje uznany jako dobry rozpłodnik, a jeżeli otrzyma najmniej 78 punktów, uznany zostaje jako bardzo dobry.

Sztuka tak sklasyfikowana może uzyskać dodatkową ilość punktów i to zależnie od swojego pochodzenia. A mianowicie: a) Za każdą ustaloną jedną gieneracię otrzymuje $^1/_2$ punktu, ale razem nie więcej jak 2, co odpowiada czterem gieneracjom. b) Jeżeli jest synem jednego z podanych na wstępie buhai klasy pierwszej, otrzymuje 4 punkta, a jeżeli tylko wnukiem, to 2 punkta. Za ojca zaś klasy drugiej otrzymuje 2 punkta, a za dziadka 1 punkt. W końcu otrzymać może jeszcze taki buhajek pewną ilość punktów za udowodniony % tłuszczu w mleku matki, przy zastrzeżonej u tejże minimalnej mleczności.

Mleczność ta roczna wynosi dla krów: po pierwszym cielęciu 2.900 kg, po drugim 3.300 kg, a po trzecim 4.400 kilogramów. Przy takiej minimalnej mleczności babki i matki przyznaje się buhajowi:

przy % tłuszczu		za matkę	za babkę tak ze strony ojca jak i ze strony matki
3·15 do 3·29	punktów	1	$^1/_2$
3·30 „ 3·44	„	2	1
3·45 „ 3·59	„	3	$1^1/_2$
3·60 „ 3·74	„	4	2
nad 3·75	„	5	$2^1/_2$

W ten sposób buhaj doskonałej budowy otrzymawszy przy normalnej klasyfikacji n. p. 83 punktów, może przy sprzyjających wyjątkowo warunkach otrzymać jeszcze maksymalnie:

1) za pochodzenie	punktów	2
2) „ ojca I-ej klasy	„	4
3) „ dziadka klasy I-ej ze strony ojca	„	2
4) „ „ „ „ „ matki	„	2
5) „ % tłuszczu w mleku matki	„	5
6) „ % „ „ „ matki matki	„	$2^1/_2$
7) „ % „ „ „ matki ojca	„	$2^1/_2$
	razem punktów	20.

Przypuśćmy jednak, że buhaj klasyfikowany jest gorszej budowy i przy klasyfikacji otrzyma tylko minimalnych 75 punktów, to i tak może on ze względu na pochodzenie rywalizować z doskonale zbudowanymi buhajami, ale o pochodzeniu małej wartości. Może on bowiem uzyskać dodatkową ilość punktów za swoich przodków i wtedy albo dorównać, a nawet przewyższyć takiego buhaja otrzymaną sumą punktów. Kto zna siłę prądów krwi, ten takiej ocenie przyzna wielkie dodatnie znaczenie. Tam się ceni przy rozpłodniku odziedziczone zalety i siłę przelewania tych zdolności użytkowych na swoje potomstwo, a nie tylko zewnętrzne cechy danego osobnika.

Jak pod tym względem naszej hodowli daleko do tych wyżyn hodowlanych, do takiej celowej i skutecznej pracy. Jak często spotkać się u nas można z faktem, że buhaja pochodzącego od bardzo użytecznych rodziców dysklasyfikuje się za małoznaczące usterki budowy, ba nawet maści, na co moglibyśmy sobie pozwolić tylko wtenczas, gdyby hodowla nasza stała na bardzo wysokim poziomie, a nie na obecnym.

Z taką amatorską, że nie powiem już dyletancką oceną materjału hodowlanego w bydle miałem sposobność i to w niezbyt długim okresie czasu bardzo często się spotykać. Dysklasyfikuje się u nas buhaja simenthalera za to, że ma ciemne plamki na szluzawicy, albo fryza, że ma czarne kolano lub moszna, i uznaje się go niemożebnym dla obory, w której mleczność jest rozpaczliwie nizka, a inne warunki hodowlane bardzo prymitywne i obora taka właścicielowi stale tylko stratę przynosi.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Badania wartości różnych materji odżywczych i ich wpływu na wzrost roślin. Dr. Karol Faack, prof. wyższej szkoły rolniczej we Wiedniu, ogłosił w *Mitteilungen der landwirtschaftlichen Lehrkanzeln der k. k. Fachschule für Bodenkultur* dłuższą pracę, streszczając rezultaty badań nad wartością odżywczą różnych soli mineralnych.

Doświadczenia przeprowadzał w ten sposób, że wykiełkowane rośliny (pszenicy) zanurzał w próbówkach zawierających rozczyny czystych lub mięszanych soli, aby 1) zanalizować przedewszystkim korzystny lub szkodliwy wpływ różnych koncentracji tych soli na ilość ogólną suchej substancji oraz na rozwój korzeni i liści rośliny zanurzonej korzeniami w rozczynie. Dla ujednostajnienia wpływu powietrza i światła każda próba miała jako świadka roślinę zanurzoną w wodzie destylowanej, a próbówki, w których zanurzano korzenie, były pokryte parafiną dla usunięcia dopływu światła do korzeni.

Badania te dowiodły między innymi, że z materji odżywczych, koniecznych dla roślin, a podanych w oddzielnych rozczynach, właściwie tylko sole Ca nie wywierają szkodliwego wpływu na wzrost roślin. Jeżeli wpływ taki daje się zauważyć dla połączeń wapna z kwasem tiosiarkowym CaS_2O_3 [tiosiarczan wapnia], lub dla siarczków wapna Ca_3 a także dla jednozasadowego połączenia wapnia z kwasem fosforowym, to wpływ ten należy przypisać nie wapnu, a innym składnikom tych soli. $CaCo_3$ i $CaSO_4$ wykazały bardzo korzystny wpływ. Przy zastosowaniu $CaCo_3$ autorowi udało się otrzymać normalnie rozwinięte rośliny.

Za podstawę porównań działania różnych soli Ca przyjmował autor te ilości soli Ca, które były w stanie zniwelować szkodliwe działanie rozczynów nie zawierających Ca.

Sole Ka, Na, Mg i żelaza (z wyjątkiem węglanu tlenku żelazowego użyte w czystych rozczynach, są w różnych stopniach szkodliwe dla roślin.

Co do żelaza, to najkorzystniejszym jego źródłem dla roślin jest węglan tlenku żelazowego Z soli fosforowych zasługuje na uwagę potrójny wapień fosforowy $Ca_3(PO_4)_2$.

Co do siarki autor zbija twierdzenie o szkodliwym działaniu siarki niezwiązanej. Twierdzi on, że siarka jest korzystnym dla wzrostu roślin środkiem podniecającym. Szkodliwe więc jej działanie na wyższe ustroje roślinne polega prawdopodobnie na tworzeniu połączeń szkodliwych n. p. CaS, który przyczynia się do wytworzenia siarkowodoru.

Co do działania rozczynów mięszanych wykazał dr. Faack, że sole Ca użyte w różnych ilościach i neutralizują szkodliwe działanie soli potasu sodu, amonu i magnezu, natomiast nie są w stanie zniweczyć trującego wpływu soli żelaza.

W drugiej części pracy badał autor procesy fizjologiczne zachodzące przy przyswajaniu sobie różnych soli mineralnych przez rośliny. Aby zbadać, czy rośliny są w stanie odżywiać i rozwijać się prawidłowo, jeżeli przez podział korzeni są zmuszone czerpać pokarmy z dwóch różnych rozczynów, z których każdy sam przez się był dla wyżywienia rośliny niewystarczający, — autor rozdzielał korzenie roślin i zanurzał ich części w dwa odpowiednio urządzone naczynia zawierające różne rozczyny, których działanie chciano zbadać.

Zazwyczaj więc zanurzano części korzeni dwóch roślin w oddzielnych próbówkach zawierających rozczyn soli, której brakło w ogólnym naczyniu, gdzie były zanurzone pozostałe części korzenia.

Dla porównania zaś rezultatów używano normalnego rozczynu Knopa. W razie, jeżeli płyny używane dla doświadczeń zawierały sole trudno rozpuszczalne, to dla ułatwienia kontaktu soli z korzeniem rośliny, wstrząsano przynajmniej raz na dzień naczynie:

Takie i tym podobne doświadczenia wykazały, że:

1) Jeśli zmusimy roślinę przez rozdzielenie korzeni do przyjmowania pokarmów z dwóch lub więcej medjów, tak jednak, aby każde z nich było niewystarczające dla wyżywienia rośliny, — to z takiego podania pokarmów nie wyniknie żadna szkoda dla rośliny, jeśli tylko pokarmy nie zawierały trucizn.

2) Sole mineralne w rosnącej roślinie przechodzą do jej powierzchni transpiracyjnej i dopiero po rozłożeniu tych soli w organach asymilacyjnych, może nastąpić dalszy rozdział pokarmów na inne części rośliny. Przejście soli nierozłożonych wprost od korzenia do korzenia jest wykluczone.

3) Ze wszystkich pierwiastków koniecznych dla życia rośliny tylko Ca i K znajdują się w połączeniach nieorganicznych nawet w takich częściach korzeni, które wyrastały w rozczynach, nie zawierających tych pierwiastków. *Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

O kastrowaniu ogierów. Przedewszystkim nasuwa się pytanie, w jakim wieku i w jakiej porze najlepiej wykonywać tę operację. Nie ulega wątpliwości, że konie w młodym wieku łatwiej znoszą tę operację, a połączone z nią niebezpieczeństwo jest mniejsze, gdy organa płciowe nie są jeszcze zupełnie wykształcone.

W Anglji ogierki półkrwi czyszczą już w wieku kilku miesięcy, mianowicie gdy jądra są już uchwytne. Łatwo jednak zrozumieć, że organy płciowe względnie jądra muszą być o tyle rozwinięte, ażeby za dotknięciem się ręką można je wyraźnie rozpoznać. Z tego wynika, że z reguły będzie najwłaściwiej ogierki poddawać tej operacji w drugim roku życia. Należałoby tu jednak zauważyć, że im wcześniej operacja zostanie dokonana, tym więcej zwierzę później nabiera cech typowych żeńskich, właściwych rasie, z której pochodzi; później czyszczone wałachy zachowują wygląd ogiera. Jeżeli koń w przyszłości ma służyć jako elegancki koń zaprzęgowy albo jako wierzchowiec, to byłoby wskazane wcześniejsze kastrowanie. Przeciwnie zaś, jeżeli chcemy z niego mieć silnego konia roboczego, to lepiej będzie kastrację wykonać nieco później.

Co do pory roku, kiedy najlepiej wykonać kastrację, to jest to obojętne, należy tylko unikać wielkich upałów, a tak samo wielkiego zimna. A zatym najodpowiedniejszą porą na wiosnę są miesiące maj i czerwiec; — w jesieni zaś październik i listopad. Niektórzy hodowcy twierdzą, że jaki włos jest u zwierzęcia w czasie kastracji, taki pozostanie później na całe życie i dlatego czyszczenie ogierków zalecają wykonywać w czasie, gdy lenienie włosów jest zupełnie ukończone.

Sposobu wykonywania operacji niema potrzeby opisywać, bo w takim razie musi się użyć weterynarza albo wędrownego specjalistę, którzy tę operację wykonują zwykle z wielką wprawą, a przytym mniej są kosztowni, zwykle też operacja ta nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, zwłaszcza u koni młodszych.

Po dokonanej operacji zastosować należy odpowiednie pielęgnowanie. Pasza powinna być łatwo strawna, a żywienie nie za silne; najlepiej nadaje się do żywienia w tym czasie grys pszenny, trawa lub drobne siano. Podczas gojenia strzedz należy zwierzęta od raptownej zmiany ciepłoty, od deszczu albo od wielkiego upału i przeciągów. Ruch umiarkowany jest potrzebny, ale ruch forsowny jest szkodliwy; przy tym niezbędne jest utrzymanie rany w jak największej czystości. *S. W.*

Wyrób masła przy braku lodu. Największa ilość naszych mleczarń zupełnie lodem nie rozporządza, skutkiem czego występuje w mleczarniach wada — nietrwałe masło, które szybko starzeje się i jełczeje, a smak jego staje się gorzki lub kwaśny.

Wada ta, o ile nie pochodzi od złej paszy zimowej, występuje szczególnie w latach ubogich w lód i w mleczarniach, nie rozporządzających dostatecznie zimną wodą.

Występowanie więc tej wady w lecie należy przypisać trudnym warunkom technicznym, przedewszystkim zaś wadliwości zakwaszania śmietany.

Dla uniknięcia tego należy postępować w sposób następujący. Oddzielając śmietanę na wirówce, odbierać śmietanę nizko-procentową, najlepiej w granicach 18—22%, dalej zniżyć o ile możności do *minimum* temperaturę podgrzewania mleka, otrzymaną zaś śmietanę starannie ochłodzić na chłodniku. Gdyby jednorazowe puszczenie śmietany przez chłodnik nie wystarczyło, należy czynność tę powtórzyć. Poczym należy śmietanę w naczyniach wstawić do zimnej wody i utrzymywać przez częstą zmianę wody w ciepłocie nie wyżej nad 16—18° C. Śmietana wówczas po 24 godzinach nie będzie zbyt silnie przekwaszona, raczej niedokwaszona.

Jeżeli śmietanę oddzielamy dwa razy dziennie, nie należy jej mięszać ze śmietaną wcześniej odebraną, lecz pozostawić w osobnym naczyniu do kwaśnienia. Gdybyśmy mieli obie te śmietany razem zmaślać, należy proces dojrzewania młodszej śmietany przyspieszyć przez utrzymywanie jej w wyższej temperaturze.

Starać się wogóle przy całym procesie kwaśnienia śmietany utrzymywać ją przy możliwie niższej temperaturze, aby dać możność nawet najmniejszym kuleczkom tłuszczowym normalnego stężenia, gdyż od stanu stężenia kuleczek tłuszczowych zależna jest trwałość masła.

Przed samym zmaśleniem należy śmietanę możliwie najniżej ochłodzić, chociażby do 9° C i dopiero zmaślać.

Gdybyśmy nie rozporządzali tak zimną wodą, wskazane jest puszczenie już skwaszonej śmietany przez chłodnik tak długo, dopokąd nie osiągnie temperatury, użytej do chłodzenia wody.

Woda u nas pobrana świeżo ze studni ma 9—11° C, ochłodzenie więc należyte śmietany nie natrafia na zbytnie trudności. Mając należycie ochłodzoną śmietanę, przystąpić można do zmaślenia. Maślnicę w czasie upa-

łów należy kilkakrotnie wypłukać zimną, świeżą wodą, zmaślanie samo odbywać w najzimniejszej ubikacji, chociażby je przenieść nawet do piwnicy.

Największą uwagę zwrócić należy na chwilę utworzenia się grudek masła w maślnicy. Gdy grudki te będą już wielkości główki szpilki, należy zmaślanie przerwać. Potym można postępować w dwa następujące sposoby. Wybierać masło na sito w małych ilościach i bardzo starannie płukać na sicie w zimnej wodzie tak długo, aż wypłuczemy z niego wszystką prawie maślankę, to znaczy, że woda z sita spływająca będzie zupełnie czysta. Poczym, gdy mamy zimną wodę w większym naczyniu, rzucać masło wprost do tego naczynia z wodą, dając masłu możność należytego stężenia przez trzymanie go w wodzie przez pół godziny.

Pilnować się jednak należy, by o ile możności nie zbijać masła w większe grudki, lecz pozostawić je w możliwie najmniejszych.

Przed samym wygniataniem zlać wygniatacz kilkakrotnie wodą, wybrać z wody masło, pozostawić na wygniataczu przez chwilę dla ocieknięcia z wody, poczym lekko przegnieść dla usunięcia resztek maślanki i wody, gdyż od usunięcia maślanki zależy trwałość masła, które starzeje się właśnie wskutek rozkładu maślanki. Pamiętać należy, że za silne wygniatanie uczyni masło niepotrzebnie mazistym.

Drugim, u nas niepraktykowanym, mającym jednak szerokie zastosowanie we Francji sposobem jest płukanie masła wprost w maślnicy. Gdy masło zbije się w maślnicy również w krupki o wielkości główek szpilki, odcedza się starannie maślankę, napełnia maślnicę do wierzchu zimną wodą i wolno obracając płucze masło. Wodę powinno się kilkakrotnie zmienić. Następnie przystępujemy do wygniatania, jak powyżej.

Praktycznie jest przechowywać sformowane już masło w sposób następujący: Drewnianą pakę wybija się wewnątrz cynową blachą, wylutowaną starannie i umocowuje się w basenie na śmietanę i napełnia się basen wodą, wewnątrz zaś paki umieszcza masło. Zmieniając wodę, możemy masło w należycie stężonym stanie aż do chwili ekspedycji utrzymać.

To byłyby mniej więcej sposoby utrzymania przy braku lodu jędrnego i trwałego masła.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Aleksander Nowicki. *Użytkowanie lasów.* Kraków 1913. Nakładem autora.

Nasza literatura leśnicza zaczyna się ożywiać. Niedawno wyszła (również nakładem autora) książka prof. Stanisława Sokołowskiego p. t. *Hodowla lasów*, obecnie zaś mamy do zanotowania nowe dzieło z zakresu leśnictwa. Jak wskazują tytuły, obie książki dopełniają się wzajemnie, bo podczas gdy książka prof. Sokołowskiego daje zarys hodowli lasów, — książka p. Nowickiego traktuje technologję leśną czyli poucza o racjonalnym użytkowaniu i obróbce materjału leśnego.

Prof. Sokołowski oparł swe dzieło o bogatą obserwację własną i uwzględnił nowszą literaturę polską i niemiecką, dlatego książka o *Hodowli lasów* daje możliwie dokładny zarys wiadomości odnoszących się do czynności zachowania lasu w dawnym siedlisku, jak i do tego, by wszędzie tam, gdzie las zużytkowano, założyć i wypielęgnować czyli jednym słowem wyhodować las młody, któryby po upływie oznaczonego czasu dał nam możliwie największe dochody i odpowiedział wszystkim innym wymaganiom, jakie las w gospodarstwie społecznym spełnić winien.

Ze zaś przytym książka zaleca się jasnością i niemal popularnością wykładu, należy więc ufać, że odda pierwszorzędne usługi zarówno leśnikom zawodowym, których wiadomości w niejednym uzupełni lub przypomni, jak i tym właścicielom lasów, którzy zapragną samodzielnie gospodarzyć w swych lasach.

Książka p. Aleks. Nowickiego może być również z pożytkiem przeczytana, jakkolwiek nie uwzględnia ona najnowszych zdobyczy techniki leśnej. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 12. listopada.

Ameryka mało w ubiegłym tygodniu wysłała zboża, o jedną trzecią mniej niż w ubiegłym tygodniu (2·4 mil. cm. wobec 3·9 w tygodniu poprzednim). Donoszą, że zbytnio zniżone ceny wywołały niechęć amerykańskiego handlu. Z Australji czyta się te same pochwały na obfitość urodzaju, podczas gdy argientyńskie nadzieje zachwiały susza i szarańcza. Indje skarżą się, jak skarżyły. W Rosji ogromne masy owsa zaległy porty, a podaż i wywóz Rosji osłabły teraz znacznie. Ceny ogółem małym tylko uległy zmianom, ale w rezultacie spadają powoli, nie bez znacznego przyczynienia się polityki kupieckiej, która rada cofa się i czeka. I tymczasem nie widać, aby wkrótce miało być lepiej, bo przedewszystkim haussa straciła na odwadze. Przykre doświadczenia z ostatnimi dniami terminowymi spowodowały, że w handlu terminowym w Budapeszcie bierze udział obecnie tylko spekulacja miejscowa. Dzisiaj, gdy to piszę, zerwała się haussa w Peszcie ponownie do czynu, ale na razie trudno mi wykombinować, o co jej chodzi. Smutek jej w minionym tygodniu był całkiem zrozumiały. Przeceniła położenie na Bałkanie — jej każden konflikt wystarcza — i nakupiła wiele owsa, który po części z jej łaski z kunsztownej wyżyny do dzisiaj ustawicznie spada. Musiała bowiem realizować. I przespekulowała się na suszy. Przyszedł przed kilku dniami deszcz i spłukał jej kieszenie. I aż do dzisiejszej haušsy trwała w handlu terminowym w Peszcie stagnacja.

Aż do ostatniej soboty młyny nie brały znowu prawie żadnego udziału w targu giełdowym. Ktoś tu obliczył, że zeszłego roku zakupiły młyny o 200.000 cm. więcej zboża niż w bieżącym do tej pory. To bardzo prawdopodobne, bo wszakże młyny postanowiły na początku kampanji tegorocznej możliwą abstynencję. Wyraźna zmowa nastąpiła wprawdzie tylko w Peszcie, ale tutejsze młyny porozumiały się w tej samej myśli po cichu.

Jeżeli zatym słyszę i czytam do znudzenia, że młyny zaopatrzone są aż do Nowego Roku w materjał surowy i kupować nie potrzebują, to sądzę, że w rzeczywistości zachodzi raczej głównie polityka abstynencji Póki ona trwa, ożywionego handlu być nie może. W sobotę kupowały młyny, ale prowincjonalne, nie stołeczne, i robiły zakupy niewielkie, poszukując jak zwykle doborowego ziarna pszenicy, którego jest mało. Podaż w minionym tygodniu była mierna, ale przedewszystkim mała w dobrym ziarnie.

Stawia się tu we Wiedniu obrachunek taki, że monarchja węgierska konsumuje 64 miljonów cm. zboża rocznie, zeżniwiła zaś 68·5 miljonów cm., przeto sama sobie wystarcza i wwozu nie potrzebuje. Obrachunek jest zdaje się sam przez się trafny i ma logikę prostą, tylko nie zmienia nic w przejawach handlowych. Handel robi swoje i robić musi na zewnątrz i na wewnątrz monarchji. Galicja i Śląsk potrzebują w tym roku, a Węgry i Czechy mają za wiele, tu jest liche ziarno, tam znowu lepsze, a część wywozi się jednakowoż, jak n. p. mlewo na Bałkan, zaś sprowadza się z blizka n. p. Galicja na pograniczu bierze z Królestwa, chociaż to zagranica.

Powyższe cechy tygodniowego targu skupiły się w sobotę: brak ożywienia po obu stronach, ale podaż bodaj żywsza była. Zbyt mały, jedynie w pszenicy interes był nieco lepszy z powodu, że prowincjonalne młyny kupowały. Z trudem otrzymywała podaż ceny dotychczasowe nawet za doborowe ziarno. Żyto brano na Ślązku i do Galicji i płacono pełne ceny. Przeciwnie, w kukurudzy był interes lokalny słaby, mianowicie w towarze świeżym, dlaczego zamawiano go więcej na późniejszą porę zimną. Znaczniejszy był natomiast interes eksportowy w kukurudzy starej, a mianowicie do Niemiec południowych. Do tamtąd sprzedawano także towar płynący z Bułgarji i Rumunji do Wiednia. Starania, aby ceny kukurudzy majowej jeszcze więcej obniżyć, nie udają się. W poniedziałek podskoczyła kukurudza w Peszcie w górę. Poprzednio zyskała już w sobotę we Wiedniu kilka halerzy, także na mocy przykładu w Budapeszcie. Tam nabyto wiele kukurudzy w celach spekulacyjnych w przekonaniu, że jej czas na-

dejdzie, a teraz robią się próby. Obecnie konsumcja nie pożąda kukurudzy jeszcze, zadowalnia się surogatem w owsie i lichszym jęczmieniu tak na Węgrzech jak w Austrji.

Owies stracił w sobotę około 15 halerzy. Na obniżenie kursu wpłynęło kilka momentów. O hiperspekulacji ze względu na zachmurzony horyzont na Bałkanie mówiłem. Ale i ziarno dobre austrjackie jest liche, natomiast czeskie dobre, i to konkurencją swoją cenę gorszego ziarna obniża.

Rynek pieniężny międzynarodowy coraz pogodniej wygląda. Nawet wiedeński dyskont prywatny spadł do $5^{13}/_{16}$ procent w dwóch ratach. Berlin nie pożałował dotąd, że stopę procentową Banku Rzeszy obniżył. Zawsze ona o $^{1}/_{2}$ procent większa jest ($5^{1}/_{2}$ procent), niż londyńska (5%), natomiast dyskont prywatny w Berlinie jest niższy ($4^{1}/_{2}$%), gdy w Londynie normuje się go już od tygodnia $4^{7}/_{8}$%. Przypuszczać można, że ułatwienia na rynku pieniężnym się wzmogą, gdy wielka sprawa pożyczki francuzkiej załatwiona zostanie, a przynajmniej w myśl rządu upewniona.

Wyszło szydło z worka i wielka tajemnica wyjaśnionu, dlaczego banki francuskie nie załatwiały spraw kredytowych bałkańskich. Porozumiały się z rządem, że najprzód myśleć będą o pożyczce dla własnego kraju, a dopiero resztę rozpożyczą między zagranicę. Więc leżą w kasach wielkich banków Paryża kolosalne sumy, a konferencje ministra skarbu z kierownikami tych banków warunki wielkiej, nowej państwowej pożyczki ustalą. Po odciągnięciu 1.500 miljonów franków tej pożyczki podobno dosyć jeszcze dla Europy w kasach bankowych pozostanie. Podobno, — ale nie wiadomo w jakim stopniu! Gdyż pretensje są chorobliwie wielkie.

Doniesienia kronikarskie.

Przypomnienie o spulchnianiu ziemi zapomocą środków wybuchowych. Jeszcze raz przypominamy, że Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego urządzi w dniu 22. listopada b. r. w Dublanach na gruntach Akademji rolniczej spulchnianie ziemi zapomocą środków wybuchowych. Przy tych próbach użyty będzie najnowszy odpowiedni środek — „Dynamon I“.

Zapraszamy wszystkich interesowanych na te próby, by im umożliwić zapoznanie się z tym sposobem uprawy. Program i porządek w ten sposób ułożono, iż wyjazd nastąpi ze Lwowa pociągiem porannym ze stacji Podzamcze, podwody zaś będą oczekiwać poprzednio zgłoszonych uczestników o godz. 8·34 na stacji Dublany-Laszki. W restauracji w Akademji można będzie zamówić skromny obiad, ale tylko dla uczestników, którzy najdalej do 18. listopada pisemnie się zgłoszą i zamówią podwody oraz obiad. Zgłoszenia nadsyłać należy do Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ulica Lindego 6 (inspektor sadowniczy). Koszta podwód i obiadu płacić się będzie bezpośrednio na miejscu.

Kurs hodowlano-weterynaryjny w Tuczempach powiat Jarosław odbędzie się w drugiej połowie listopada b. r. według następującego programu:

W niedzielę dnia 23. listopada 1913 o godzinie 4 po południu otwarcie kursu przemówieniem delegata R. O. Towarzystwa gospod. łańcucko jarosławskiego, od $4^{1}/_{2}$ do 6 godz.: Znaczenie hodowli bydła i jego rasy, insp. hod. J. Holcer, od 6—7 godziny: O chorobach zaraźliwych bydła, weter. powiat. J. Wendrychowski. W poniedziałek dnia 24. listopada b. r. od 4—5 godziny: O paszach dla bydła, insp. kont. mlecz. J. Przybyła, od 5—6 godziny: Dobór rozpłodników, znaczenie buhai w hodowli, insp. hod. J. Holcer, od 6—7 godziny: Najczęstsze choroby inwentarza, wet. pow. J. Wendrychowski, od 7—8 godziny: Pogadanka hodowlano-weterynaryjna We wtorek dnia 25. listopada b. r. od 4—5 godziny: Wychów cieląt, insp. hod. J. Holcer, od 5—6 godziny: O żywieniu bydła, insp. kont mlecz. J. Przybyła, od 6—7 godziny: Pomoc w nagłych wypadkach, ewt. pow. J. Wendrychowski, od 7—8 godziny: Pogadanka hodowlano-weterynaryjna.

Kurs dla włościan powiatu lwowskiego. W dniach 5. i 6. listopada odbył się w Laszkach murowanych dwudniowy kurs dla włościan. Przedmiotem kursu było pouczenie o używaniu narzędzi rolniczych, maszyn do przyrządzania paszy, oraz wykłady o uprawie mechanicznej roli i łąk, o sporządzaniu i poprawianiu zepsutej karmy. Uczestników kursu było około 40 z całego powiatu. Wykładali zaś i demonstrowali narzędzia w polu i w pracy inż. T. Świeżawski i dr. Z. Chmielewski.

Drugiego dnia kursu odbyło się Walne Zebranie Oddziału z wykładem c. k. star. lekarza wet. p. Bilińskiego o karmieniu bydła i przyrządzaniu paszy, następnie demonstracja narzędzi rolniczych, wystawionych przez firmę Clayton i Shuttleworth z wielką uczynnością, przez Akademię rolniczą w Dublanach i Oddział handlowy Towarzystwa gospodarskiego. Zakończyło premjowanie bydła z całej okolicy, spędzonego w liczbie około 150 sztuk. Przeważała rasa nizinna, holendry, było jednak i kilka ładnych sztuk czerwonego polskiego bydła. Naogół materjał niezbyt wyrównany i z powodu tegorocznego braku paszy dość kiepsko wyglądający. Komisja pod przewodnictwem prof. dra Malsburga przyznała 18 nagród w postaci narzędzi rolniczych.

Na Walne Zebranie, któremu przewodniczył prezes p. Krzeczunowicz, przybyli liczni członkowie z całego powiatu tak, że zebranie to przyniosło rzeczywiście dwie korzyści i wykazało zainteresowanie się u członków i włościan sprawami, będącymi na porządku dziennym.

„Zapatrzenie“ się ziemniaka na świnię. Przez dziwny wpływ sympatyczny ziemniak, którego fotografje tu zamieszczamy, tak-upodobnił się do świńskiego ryja, jakby najżywszym jego życzeniem było zostać zjedzonym przez świnię. Ziemniak macierzysty, z którego wyrósł dany krzak, widział może, jak jego kolegów pożerały świnie, i tak mu się ta operacja podobała, że zapatrzywszy się na świnie, wydał potomstwo do nich podobne.



Oryginał ziemniaka, wykopanego w dobrach Laskowce u marszałka Rady powiatowej p. Jana Gromnickiego, nadesłał Redakcji p. Aleksander Dąmbski, wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego.

Rozmaitości.

Nowy sposób oczyszczania pól od pni stosuje się obecnie w Autralji (Nowy Walles Południowy) przy zastosowaniu mieszaniny kwasów siarkowego i azotowego, którą to mieszaninę trzeba wlać do wyświdrowanego w pniu otworu. Największe nawet pnie w krótkim czasie można rozrzucić motyką, gdyż łatwo kruszą się na drobne kawałki. W pień 3 stopy średnicy trzeba wlać $^1/_2$ butelki każdego z kwasów, przyczym kwasy bierze się w liczbie jednakowej wielkości, aby potrzebna ilość kwasu w nim się zmieściła, poczym wlewa się każdy z kwasów oddzielnie. Otwór zakorkowuje się drewnianym korkiem. Dla uniknięcia niebezpieczeństwa trzeba wpierw wlewać kwas azotowy, a później siarkowy, a nie odwrotnie. Przy zmieszaniu tych kwasów wydziela się ogromna ilość ciepła, wobec czego grozi niebezpieczny wybuch. To też środek ten wymaga wielkiej ostrożności i wprawy w obchodzeniu się z kwasami. Przy większej ich ilości trzeba wlewać kwas siarkowy z początku niewiele, a w miarę ostygania mieszaniny dolewać resztę. Kwasy te zresztą wobec swych żrących właściwości mogą bardzo łatwo być przyczyną wypadku z ludźmi, tymbardziej, że kwas azotowy w połączeniu z suchym drzewem może wytworzyć związek wybuchowy. To też środek stosowany w Australji przez niektórych rolników, nie może zasługiwać na polecenie.

W sprawie przewozu bydła z Galicji do Rosji i Królestwa Polskiego podajemy do wiadomości hodowców, którzy wysyłają materjał hodowlany do Rosji i Królestwa Polskiego, że oprócz dopełnienia zwykłych formalności, wymaganych przy przesyłkach bydła, władze rosyjskie nadgraniczne żądają nadto świadectwa miejscowego weterynarza i świadectwa o szczepionej tuberkulozie. Świadectwa te mają być poświadczone i przetłómaczone na język rosyjski przez Konsulat we Lwowie.

Znaczenie promieniotwórczości w fizjologji. Na zebraniu przyrodników w Wiedniu wygłosił w dniu 23. p. m. prof. Stoklasa z Pragi nader interesujący referat, w którym podniósł na mocy własnych długoletnich doświadczeń, że przez słabą emanację radu podwyższa się ogromnie przemiana materji w organizmach, a mianowicie oddychanie. Stoklasa przeprowadził liczne doświadczenia z silnie promieniotwórczymi wodami z Joachimowa, Franzensbadu w Czechach i Brombachu w Saksonji i przekonał się, że naturalna promieniotwórczość tych źródeł jest o wiele silniejszą, aniżeli sztucznie wywołana chlorku radu. Ciekawe nader są dalsze jego badania, na mocy których skonstatował, że promieniotwórczość podnosi bardzo asymilację dwutlenku węgla, a na wzrost roślin działa nader dodatnio. Pod koniec swego wykładu powiedział prof. Stoklasa, że w produkcji roślin stanowczo oczekiwać należy nowej epoki, skoro tylko rad przystępniejszym się stanie dla ogółu.

Baczność! osieł dusicielem konia. Gospodarz z parobkiem zajęci pracą na podwórku, usłyszeli niezwyczajne, pełne trwogi jęki i stękania jednego z pary koni stojących w stajni. Wielce zaniepokojeni, czem prędzej biegną i ujrzeli trwogą przejmującą scenę: mały osiołek ustawił się wzdłuż konia średniej miary, wykręcił długouchy łeb i ujął paszczą konia silnie pod gardło. Koń, z oczyma pełnymi przerażenia, wydaje rozpaczliwe głosy i stoi niby zahypnotyzowany. Gazda krzyczy, szarpie i ćwiczy osła lagą, nic nie pomaga... chwila jeszcze, koń padnie bez życia... Parobek ale chwyta kłódkę drzewa i wali w łeb osła. Uderzenie gwałtowne odurzyło dusiciela i wypuszcza ofiarę z śmiertelnych uścisków. Podobnoś ród ośli w ten sposób zwykł się bronić przed koniem, bo w przemyskim folwarku jednej nocy, osieł sześć koni wydusił.

Mieczysław Długosz,
kier. szkoły w Radochońcach ad Mościska.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 132. Jaki jest najłatwiejszy sposób tępienia kretów, które szczególnie w obecnym roku bardzo się rozmnożyły i psują pastwiska i łąki?

Możeby zarazem ktoś z czytelników mógł podać adres odbiorców skórek krecich i ceny bieżące? Czytałem bowiem — niestety nie mogę znaleść, w którym czasopiśmie, że obecnie za te skórki dość drogo płacą, a używają je po odpowiednim wyprawieniu i farbowaniu na rozmaite wyroby, n. p. na buciki damskie balowe i t. p.

Pytanie 133 a). Dzierżawca w ten sposób obsiewał większą część pól: 1. żyto, 2. owies, 3. kartofle w nawozie, 4. o w i e s, 5. ż y t o — co dalej z tym polem robić? Żyto oczywiście słabe — wyjedzone przez ślimaki, zasiane drugi raz.

b) Łąki 40 morgów zostało w r. 1911 jesienią przeorane, by z wiosną obsiać na nowo trawami

W kwietniu 1912 przyszła ogromna powódź, która nie pozwoliła zupełnie zrobić dalszej uprawy — potym nastąpiło zimne lato deszczowe. W roku 1913 — te same łąki zostały nawiedzone 5 razy przez powódź — pod jesień pokryły się trawą — nieco obeschły. Czy na to, by na rok drugi służyły jako pastwisko, trzeba je teraz na zimę wywłóczyć, by zrównać bruzdy? Czy warto zasilić kainitem? Jeden rutynowany gospodarz twierdzi, że trzeba bronować, drugi twierdzi, zdaje się mylnie. że bronowanie pod zimę przeszkodzi wzrostowi traw na wiosnę,

Bardzo proszę o łaskawą odpowiedź w następnym numerze *Rolnika*. *M. C.*

Odpowiedź na pytanie 129., które brzmiało:

Ponieważ do kucia koni potrzebujemy większej ilości sztoli, a kupowanie w małych ilościach po sklepach wynosi bardzo drogo, przeto upraszamy o łaskawe podanie solidnej fabryki, u której możnaby zamówić odrazu większą ilość tychże. Używamy zwykle sztoli **H**. Nadto prosimy o podanie fabryki, gdzieby można dostać podkowy (gotowe) do kucia wołów i jakie są najlepsze. *A. J.*

Fabryki ocyli i ufnali nie wchodzą w stosunki handlowe z odbiorcami drobnych ilości n. p. poniżej 10.000 sztuk naraz. Dobre ocyle, żelazne i stalowe ostre, oraz ocyle H otrzyma pytający ze Spółki handlowo-rolniczej w Stryju (adresować do Podhorzec obok Stryja). Tamże te żmożna dowiedzieć się bliższych danych co do podków dla wołów, w którym to celu należy podać rysunki dokładne przednich i tylnych racic, bo bez tego nie można zamawiać ani nawet informować się u fabryki.

Odpowiedź na pytanie 131., które brzmiało:

1) Gdzie dostać czystej, prawdziwej mączki kostnej dla cieląt i po jakiej cenie?

2) Gdzie dostać blizko torfu zupełnie suchego i miałkiego?

3) Jaki jest adres Biur zajmujących się sprawdzeniem bezpłatnym (za procent od uzyskanej kwoty) frachtów kolejowych. *N. Kieszkowska*

1) O dawaniu mączki kostnej cielętom nie słyszałem; w każdym razie musiałaby ona być zawsze świeża, gdyż w krótkim czasie podlega psuciu się. Należałoby w tym celu zakupić specjalny młynek i nim codziennie mleć, a raczej drapać kości, jak to się czyni przy karmieniu drobiu i t. d.

A może rozchodzi się o mączkę stosowną dla wzmocnienia i wytworzenia kości? w takim razie radzę tylko szlamowaną kredę, nie zaś wszelkie zachwalane wapna pokarmowe i t. d., bardzo pożyteczne . . . . dla sprzedającego je i fabrykanta. Czy też przypadkiem nie ma tam między cielętami choroby kości, która po mokrych latach czasem się przytrafia i odznacza się tym, iż kości są miękkie tak, jak u rachitycznych dzieci?

2) Torf miałki zupełnie, tak zwany miał torfowy do desinfekcji używany dostanie u p. Appenzellera, dzierżawcy torfowisk strutyńskich koło Doliny. Sprowadziłem stamtąd, był jednak tak wilgotny, iż dałem spokój; chyba tego roku po tak mokrym lecie będzie w nim tyle wody, iż cena wypadnie niestosunkowo drogo.

3) Polecam Biuro kolejowe Izby handlowej we Lwowie, ul. Akademicka, które tanio i uczciwie pracuje. Za sprawdzanie nic się nie płaci, tylko daje procent od uzyskanej kwoty, zwróconej przez kolej. Przestrzegam przed pokątnymi biurami — jedno z takich wyłudziło odemnie

raz całą partję listów przewozowych, a kwoty uzyskanej ani reszty listów frachtowych do dziś dnia nie dostałem, choć już kilka lat minęło. *J. B.*

Głosy Czytelników.

Klimkówka, 4. listopada 1913.

Do artykułu nr. 41 i nr. 44 *Rolnika* w zakresie Towarzystwa gospodarskiego.

W sprawie polskiego bydła czerwonego.

Wobec ruchu ogólnego popierania co swoje, a poruszonej przez Oddziały podgórskie sprawy popierania więcej bydła rodzimego, nie dającego się w pewnych okolicach zastąpić rasami zagranicznymi, choćby tak zaaklimatyzowanymi jak wzdowskie bernery, które dały tak silną podstawę dla sanockiego bydła srokatego, krzyżowanego następnie modnymi Simenthalerami, a jednak nie zdołały jak tylko w postaci zdrobniałych karykatur dotrzeć do górskich zakątków, zachowując ledwo maść srokatą, to tym mniej krzyżowanie rasami typu tak dla górskich okolic różnego i z klimatu przeciwnego jak Fryzy, jest nieracjonalne. My się nigdy niczego nie nauczymy, ignorujemy własne doświadczenia, zawsze dumni z własnego na pozór nowego pomysłu zbawienia Ojczyzny. Niedawne jednak czasy, gdy nie było prawie rasy w Europie, którejbyśmy nie importowali. Pamiętam jeszcze bezrogie ciemno-żółte krowy (Gallowaye?) w Klimkówce, szkockie w Trzciańcu, Oldenburgi w Łańcucie i wielu miejscach jeszcze liczniejsze obory Holendrów i Shorthornów, tyrolskie w Olejowie, szereg typów bydła brunatnego Montepony, Szwyce etc. Gdyby przeszukać roczniki Towarzystw rolniczych, to możnaby skompletować mozaikę ras. Otóż te obory, o ile były racjonalnie pielęgnowane, o tyle dłużej lub króciej wegietowały broniąc się degieneracji; utrzymały się te, które danej okolicy odpowiedziały. Tak górskie bydło Bernsimenthal na żyźniejszych dolinach podgórza, a bliżej miast bydło nizinne. Najfatalniej odbiła się ta krzyżówka ras na bydle włościańskim, które korzystało z buhai dworskich, ale nie korzystało z opieki, paszy i pielęgnacji bydła. W nim zamiast uszlachetnienia przebiła odrazu degieneracja. Tam, gdzie krajowa krówka się wyżywiła, zachowując harmonijność kształtów z otoczeniem i wcale niezły stosunek produkcyjności do żywej wagi, tam produkta krzyżowania z rasami zagranicznymi przedstawiały obraz zamierania funkcji życiowych w niedostatku i obraz środowiska.

Z tych dotyczących stosunków hodowlanych udało się Towarzystwom rolniczym i gospodarczym przez ustawę sejmową hodowlaną krajową hodowlę wydobyć. W szczegółach zła czy dobra strona co do podziału stref, ale wywołała pewien porządek w chowie ras. Należałoby ją popierać (n. p. wykreślić pinzgauery ze strefy górskiej, bo prawie nie egzystują. Myców i okolice, gdzie tak prosperują Simenthalery, leży w strefie bydła nizinnego etc.), ale przestrzegać; przedewszystkim ludzie stojący na przodzie akcji hodowlanej powinni ściśle się trzymać pewnej konsekwencji i bronić jej wobec zachcianek nowych prób aż do przekonania udowodnionego, że należałoby wprowadzić poprawkę lub zmienić kierunek. Jak silna była agitacja dra Raciborskiego przed paru laty w galic. Towarzystwie gosp. chcąc zastąpić czarne Simenthalery, to jest właściwie jedyne bydło, za które chłop duże pieniądze z zagranicy bierze, a po które kupcy przyjeżdżają, rasą nizinną. (Szczęściem, Ogólne Zgromadzenie we Lwowie przeszło do porządku dziennego nad tym wnioskiem).

Komitet krakowski też złakomił się na szybkość rezultatów krzyżowania nad mozolną pracą selekcji i palnął głupstwo wprowadzenia do Nordtamszczyzny fryzów czerwonych jednomaścistych. Z jakim rezultatem, pisze p. Adolf Poniński w swej korespondencji — Panu Zdzisławowi Wiktorowi odpowiem tak, jak wówczas w dyskusji w Krakowie. Nie oszukujmy siebie i drugich mówiąc, że chcemy czystą, polską rasę hodować, bo sprowadzamy tylko jednomaściste Fryzy! raczej bądźmy szczerzy i powiedzmy, chociaż chcecie popierania polskiej rasy czerwonej, ale naszym zdaniem Fryzy lepsze, więc te będziemy rozpowszechniać. *St. Ostaszewski*

* *
*

Horoszowce, 11. listopada 1913.

Z wielkim zadowoleniem czytałem bardzo trafny artykuł p. Niedzielskiego w numerze 44 *Rolnika;* i ja jako hodowca koni, oraz prezes Towarzystwa chowu koni na Bukowinie o tym z doświadczenia sądzić mogę i p. autorowi tego artykułu zupełną słuszność przyznaję.

Remont nie chowam, ale przecież co roku 5—6 mniej udałych koni z mego stada Komisji asenterunkowej nr. 3 sprzedaję i na tę Komisję narzekać nie mogę, przeciwnie, od kiedy p. pułkownik Zdzisław Grocholski prezesem tej Komisji został, polepszyły się stosunki odnośne zupełnie; p. pułkownik G. potrafił sobie w krótkim czasie zyskać zaufanie hodowców, kupując z pierwszej ręki, co tylko można.

Inaczej to przedtym bywało!

Komisje zjeżdżały i nie mając nawet czasu koni oglądnąć, odjeżdżały tak, że wskutek tego z czasem li tylko Komisje na tak zwane *Remontenmärkte* zjeżdżały, które się zupełnie bez współudziału hodowców odbywały, bo ci są już przekonani, że zbyteczne jest konie prowadzić, kiedy nie kupują, a nawet i szkodliwe dla kieszeni, bo żyd handlarz za konie przez Komisję oglądane i nie kupione naturalnie jeszcze mniej płacił jak zwykle, choć to w zupełności nie przeszkadzało, że je w parę dni później Komisji sprzedawał.

W podobny sposób remontują jeszcze niektóre Komisje pułków konnej obrony krajowej, wypisują *Remontenmärkte*, prócz tego jeżdżą aż nadto pilnie i w mnogiej liczbie po kraju i kupują przeważnie u handlarzy żydów, którzy konie skupywane lub przez innych handlarzy w komis dane jako hodowcy lub *Aufzüchtery* sprzedają i to nawet, jeżeli konia dzień przedtym nabyli. Ciekawy także jest fakt, że w jesieni hodowcy tylko $3^1/_2$ letnie konie, a zatym za młode mają, które ze względu na to Komisje kupować nie mogą, a handlarze względnie *Aufzüchtery* same 4-latki.

Jeżeli nie sztuka handlarza-dentysty końskiego, to chyba cud, bo to przeważnie potomstwo ogierów rządowych, które tylko na wiosnę stanowią, a nikt przecież konia do $4^1/_2$ lat trzymać nie będzie, jeżeli go jako 4-latka na wiosnę za tę samą cenę sprzedać może. W ten sposób idą poważne sumy, przeznaczone na podniesienie chowu koni i dawane przez Ministerstwo rolnictwa na ten cel, jako tak zwane *Remontenprämien de facto* do rąk handlarzy.

Wprawdzie bierze udział w zakupnach remont mianowany *ad hoc* funkcjonarjusz Minist. roln., na Bukowinie członek Towarzystwa chowu koni, cóż z tego, kiedy odgrywa on rolę piątego koła u wozu, bo prezes Komisji premję hodowcy przeznacza, a on ma tylko orzec, czy właściciel sprzedawanego konia jest hodowcą lub handlarzem.

Orzeczenie to jest dla Komisji zupełnie obojętne, gdyż pozostaje na to zawsze wykręt, jeżeli się chce handlarzowi premję przysporzyć: *Er ist kein Züchter, doch ein Aufzüchter. Probatum est! Mundus militaricus decipi vult.* Kilkoletnie usiłowania, by uzyskać dokładną definicję, kto to jest ten *Aufzüchter* i czym się od handlarza różni, spełzły na niczym.

Proponowałem kilkakrotnie, ażeby tak zwany *Aufzüchter* tylko w takim razie miał prawo do premji, jeżeli ważnym dokumentem wykaże, że posiadał sprzedawanego konia najmniej przez 18 miesięcy przed pokazaniem go Komisji.

Dokładnej odpowiedzi na to dotychczas nie dostałem, ministerstwo się zasadniczo na to zgadza itd., ale . . . . tymczasowo *Aufzüchter alias* pasożyt hodowcy, premje dla hodowców przeznaczane dalej bierze. Proceder ten do dalszej hodowli remont nie zachęca, to pewne. Chów koni, tak jak i każda inna część produkcji rolnej tylko wtedy egzystować może, jeżeli się opłaca, a opłacać się nie może, jeżeli handlarze *vulgo Aufzüchterzy* pochłoną znaczną część ceny remont i tak nie odpowiadającej zupełnie kosztom wychowania konia. Zdaje się, że sfery wojskowe wtedy ockną się, gdy będzie już za późno. Na razie o byt hodowców wcale się nie troszczą, gdyż jeszcze od handlarzy konie (naturalnie coraz lichsze) dostają, ale i to z czasem ustanie, bo przy zaniku hodowli konie i handlarzom z nieba nie spadną; będzie to ocknienie *à la afaire Canadian Pacific.*

Ile koni galicyjskich Komisje zakupują od hodowców, tego się nigdy od nikogo nie dowiemy, gdyż wszystkie remonty w Galicji kupowane wykazane są jako galicyjskie, choć 60—70% z tego przez handlarzy na Węgrzech lub w Rosji zakupione i w Galicji komisjom asenterunkowym sprzedane zostały, a każdy *Aufzüchter*, to hodowca.

Są to naturalnie braki, przez tamtejsze Komisje odrzucone.

Jeszcze fatalniej oddziaływa na hodowlę krajową ta opieka rządowo-wojskowa i właściwie nie jest to już opieka, lecz dyktatura.

Właściwym dyktatorem ces. królewskim jest *Militärinspektor der Staatspferdezuchtanstalten*, który zupełnie samodzielnie i bez wszelkiej odpowiedzialności w oddziale chowu koni w ministerstwie rolnictwa rządzi, bo któż by go do odpowiedzialności mógł pociągnąć? Czy szef sekcji, prawnik, czy minister, także prawnik? Ci panowie nie mogliby tego uczynić już z braku wiedzy fachowej. A hodowcy? Któż by się na tych cywilów oglądał! *Sic volo, sic iubeo*, a wy macie milczeć, właściwie nie milczeć, lecz bez krytyki podziwiać i dziękować, jeżeli się wam w drodze łaski tego udziela, co się wam należy. No, przecież mamy Komisję doradczą przy ministerstwie rolnictwa! Komisja ta doradcza, jest ty *unicum* w swoim rodzaju, bo ją o radę nikt nigdo nie pyta, wolno jej po dopełnionym *fait accompli* głową kiwać, a jak kiwać nie chce, to i bez tego się obejdzie, nigdy jeszcze Komisja nie zmieniła postanowień dyktatora wojskowego wypowiedzeniem swej przeciwnej opinji, choć w najsłuszniejszej sprawie. Szkoda kosztów podróży, które rząd członkom płaci, wiem to doskonale, bo sam do wydziału należę.

W ten sposób marnują się sumy bardzo poważne, bo wyżej 11 i pół miljonów koron rocznie na podniesienie chowu koni przeznaczone, bo przecież chów koni bez uwzględnienia potrzeb hodowców-rolników prosperować nie może, a o te potrzeby c. k. rząd tyle dba, co pies o piątą nogę.

Widmo ewentualnej wojny sprzyja niezmiernie rozwojowi tego systemu, naturalnie zupełnie bez podstawnie, gdyż ani stada rządowe, ani Depot'y ogierów bezpośrednio celom wojennym służyć nie mogą, tylko pośrednio przez podniesienie chowu koni w kraju, a to niemożebne bez udziału hodowców-rolników, a ci tylko to hodować mogą, czego sami potrzebują i dobrze spieniężyć mogą. O to naturalnie nikt nie pyta. Chyba może inne zawody konie produkować będą.

Zdaje się, że c. k. rząd się tego spodziewa, bo rozdaje stare klacze wojskowe wybrakowane do chowu, to może fiakry, dotychczas główni odbiorcy koni tego rodzaju, chów krajowy podźwigną?

Każdy doświadczony hodowca wie, czego się po takiej klaczy spodziewać można, zdaje się, że c. k. rząd ma wciąż na oku biblijną Sarę, która sobie w tak podeszłym wieku słuszną sławę hodowlaną zdobyła u swego narodu. Tego rodzaju są i szanse powodzenia tej akcji hodowlanej, przez rząd wbrew ostrzeżeń hodowców przeprowadzanej.

Maleńki ułamek tej wielkiej na podniesienie chowu koni przeznaczonej sumy służy *de facto* celom wojskowym, prawie cała reszta tej sumy użyta musi być na ukrycie tego faktu, a to chyba nadto drogie *Denaturierungsverfahren.* Znaczną część winy i naturalnie całą szkodę ponoszą hodowcy i jeszcze większą ponosić z czasem będą, a to częściowo może słusznie, bo pozwalają na to, aby nimi w ten sposób rządzono, ukojeni małymi rzekomymi sukcesami i ustępstwami i gotowi udawać się z pokorną prośbą o to, co im się *de iure* i *de facto* należy, bo przecież cały chów koni rządowy dla hodowców tylko utrzymywany być powinien, a zatym hodowcy mają prawo do decydującego udziału w zarządzaniu nim, bo sami przecież lepiej wiedzą, czego im potrzeba i jak to osiągnąć można, niż c. k. ogiernik, któremu ledwie rola wykonawcy przypaść powinna.

Słusznie twierdził ś. p. br. Kotz. *So lange unsere Landeszüchter und deren Vertreter (Pferdezuchtbeirat, Landespferdezuchtgesellschaften resp. Komites) alles ruhig gefallen lassen, haben unsere Zuchtgebieter recht, dieselben nicht für majorenn zu erklaren.*

Czy te opłakane stosunki, które bytowi chowu koni zagrażają, kiedyś się na lepsze zmienią, trudno orzec będzie to zależało od hodowców, którzy zmiany ku lepszemu w drodze ugodowej nigdy nie uzyskają; tylko solidarna i energiczna wspólna akcja ku zniesieniu obecnej dyktatury wojskowej może jeszcze sytuację, nim za późno będzie, uratować.

Hands off! niepowołanym opiekunom i dyktatorom.

Antoni Łukasiewicz

NADESŁANE.

Zwalczanie zaraźliwego kataru pochwy. Dr. Ad. Hoffmann pisze w *Wiener Landw.-Ztg.:*

„W latach 1910 i 1911 miałem sposobność wielokrotnego wypróbowania Bissulinu, jako środka przeciw katarowi pochwy. Blizko w 500 wypadkach przekonał się dr. Hoffmann o dobrym działaniu tego środka. W pewnej oborze, gdzie zachorowało blizko 45 sztuk bydła, które od pół roku stało na gnoju nie wynoszonym z prymitywnego budynku, udało się przez dwumiesięczne stosowanie Bissulinu zamienić zaraźliwą formę kataru pochwy na łagodniejszą tak, że krowy nie roniły więcej cieląt co w latach 1910/11 miało miejsce aż 27 wypadkach, właściciel zaś został uchroniony od dalszych znacznych strat.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Dnia 23. listopada b. r. odbędą się wybory na asesorów sądu rozjemczego Kraj. Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. Komitet uważa za swój obowiązek zachęcić rolników, by w wyborze tym wzięli jak najliczniej udział celem uzyskania odpowiedniego zastępstwa w sądzie rozjemczym. Komitet proponuje, by na liście kan-

dydatów z grona przedsiębiorców, którzy wybierają jedenastu członków sądu rozjemczego, zamieścić pp. Stanisława Ujejskiego, dyrektora Związku Ziemian, Leona Podlewskiego, właściciela dóbr i dra Augusta Rodakiewicza, referenta Komitetu. Odnośną poprawkę należy zrobić na otrzymanej liście kandydatów.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. i k. Intendentura II. korpusu zawiadamia, że w celu pokrycia zapotrzebowania magazynów prowiantowych (filjalnych) zakupi się sposobem kupieckim:

Dla magazynów prowiantowych (filjalnych)	żyto	owies	Uwaga
	austr. lub węgier. suchej prowenjencji		
	według próbek		
	cetnar. metrycz.		
Lwów	13.500	27.400	Odstawa fix do końca maja 1914 mniej więcej w równych miesięcznych ratach
Kamionka str.	600	4.300	
Mosty wielkie	750	4.350	
Tarnopol	5.500	2.050	
Zborów	—	4.500	
Złoczów	3.350	3.750	
Żółkiew	750	8.250	
Stanisławów	3.000	10.900	
Kołomyja.	2.250	4.500	
Czerniowce	2.650	2.800	

1. Ostemplowane oferty, a to osobno dla żyta i owsa wraz z próbkami mają wpłynąć dnia 18. listopada 1913 najpóźniej do godziny 10-tej przedpołudniem do intendantury 11. Korpusu i nie mogą zawierać krótszego *impegno*, aniżeli ośmiodniowego, mogą jednakowoż opiewać na pojedyncze części dostaw. Oznaka na kopercie: „Oferta na żyto (owies)“.

W ofertach musi być wyraźnie podane, że „ziarno jest suche i przepisanej magazynowej jakości“; co się tyczy żyta, to musi być prócz tego podane, że da się dobrze mleć.

Blankiety do ofert otrzymać można w magazynach prowiantowych (filjalnych) po 4 halerzy za egzemplarz.

Jeżeli kilku przedsiębiorców wspólnie oferuje, to mają w ofercie wyraźnie podać:

a) że za dokładne wypełnienie warunków dostawy solidnie ręczą,

b) kto w ich imieniu jest upoważniony z zarządem wojskowym co do dostawy traktować.

Taką wspólną ofertę podpisują wszyscy przedsiębiorcy wyraźnie imieniem i nazwiskiem z zapodaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania.

2. Dostawa wyż wymienionej ilości zboża następuje tylko w tej mierze, jeśli tymczasem cała ilość lub część tychże przez producentów nie została dostawiona.

3. Oferty na owie rozstrzyga Ministerjum wojny, oferty na żyto Intendentura korpuśna. Także i część ilości dostaw będzie zatwierdzona.

Zawiadomienie.

Odnośnie do tutejszego ogłoszenia z dnia 15 października 1913 (patrz *Rolnik* Nr 44 str. 821) oznajmia się, że żyto nie będzie zakupione.

Z Komisji zarządzającej
c. i k. wojskowym magazynem prowiantowym w Przemyślu.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 3. do 9. listopada 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
3 XI p.	42·2	41·7	40·4	+8·7	+13·2	+6·8	+13·3	+6·8	7·6	8·5	7·0	91	75	95	W 1	W 3	0	10	2	0	—	
4 w.	38·9	38·0	37·2	5·9	9·9	8·0	10·0	6·5	6·6	8·0	7·3	88	88	94	0	SW 1	SW 1	10	10	10	0·8	
5 ś.	36·1	36·1	36·4	6·1	8·4	3·1	9·3	3·1	5·9	5·6	5·0	84	66	88	W 4	W 3	W 1	10	3	0	—	
6 c.	34·5	33·2	30·9	1·2	6·6	7·6	8·3	1·2	4·5	5·9	5·7	91	8	73	SW 1	ESE 2	E 4	3	10	10	3·3	
7 p.	35·0	30·7	32·[illegible]	8·6	8·1	4·5	9·5	4·5	7·2	6·4	5·[illegible]	87	79	89	SW 4	SW 4	W 2	10	10	2	—	
8 s.	33·0	32·7	32·[illegible]	0·5	5·4	4·8	5·7	0·5	4·5	6·3	6·2	94	94	97	0	ENE 2	NW 4	10	10	10	10·1	
9 n.	33·1	35·0	35·6	2·0	3·8	4·0	4·8	2·0	5·1	5·0	5·9	96	83	97	NW 9	NW 4	W 4	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 3/XI 1913 do 9/XI 1913. Pszenica 9·75—11·00, żyto 7·50—8·50, jęczmień brow. 8·25—9·0 , past. 6·80—7·30, owies zeszłor. 8·00—8·50, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 11·00—12·00, groch past. 14·00—16·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00 - 00·00, rzepak zim 15·00—15·50, letni teg. 00·00 00·00, chmiel teg 190—210, koniczyna czerwona 79·00—94·00, biała 84·00—109·00, szwedzka 65·00—75·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·60—3·80, gorszej 3·20 do 3·40, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·30—4·50, słoma okłotowa 3·30—3·40, mierzwiasta 3·10—3·25, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16·00 do 17·00, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 8.59—8.65, drzewo opałowe twarde, w całych wag po 10 000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag· po 10 000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 10·00—10·50, otręby żytne 10·00—10·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·00—1·32, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·20—1·70, mięso cielęce loco rzeźnia (ens gros) 1·70—1·90, wieprzowina loc· rzeźnia (engros) 1·40—1·64, spirytus kontyngientowy 52·00—52·50, ekskontyngientowy 32·00—32·50.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 8. listopada 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—11·00, żyto 7·50—9·00, jęczmień browarniany 6·50 do 8·00, groch Victoria 11·00—13·00, groch zwykły 9·00—11·00, owies 6·50—8·00, hreczka 7·50—8·00, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 60·00—90·00, koniczyna czerwona 60·00—75·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygient. 00·00—1ε·00.

Usposobienie. słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 11. listopada 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg.) 11·50 do 11·95, banatka nowa) (76—78) 11·35 do 11·70, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg 10·80 do 11·20, słowacka nowa (76—80) kg) 10·65 do 11·35, południowa nowa (77—80 kg) 10·55 do 11·25, rumuńska (78—80 kg) 00·00 do 00·00 rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·20—10·80

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 8·75 do 9·05, peszteńskie nowe (70—74 kg) 8·70 do 8·95, austrjackie nowe (71—74 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 8·60—8·85, węgierskie (70—73) 8·55—8·80, dolnoaustrjackie (70—73) 8·60—8.90.

Jęczmień morawski loco stacje 7·80 do 8·80, słowacki loco stacje 6·80—8·75 z okolicy Raby i Wieselbergu (loco stacje) 7·00 do 8·00 południowy 7·25—8·20, cisański (loco stacje) 7·00 do 8·25, pastewny 6·30 do 7·25, browarniany 7·10 do 7·35.

Kukurudza węgierska nowa 7·45 do 7·75, la Plata 0·00—0.00, Cinq nowa 9·50—10·00.

Hreczka galicyjska 0·00—0.00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 8·40—8·85, prima 8·00—8·50, sredni 7·30—7·60, czeski, morawski i niższo-austrjacki 7·10—8·05, galicyjski 00·00—00·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 11. listopada 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (80) 22·10—22·50, peszteńska (80) 21·95—22·35, banatka (80) 22·05—22·45, żyto prima 16·60—16·75, średnie 16·35—16·45, jęczmień pastewny 13·35—14·05, owies prima 15·30—16·20, średni 14·60—15·20, kukurudza węgierska 13·00—13·40, rumuńska 13·40 do 13·80, Cinquantino 00·00—00·00.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 6. listopada 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30, II. (deserowe secunda) 2·80—2·90 III. (stołowe) 2·40—2·50, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·15, V. (kuchenne gorsze) 1·30—1·40.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 12. listopada 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 116, buhai 9, krów 88, razem bydła grubego 313 sztuk, jałownika 261, cieląt 176, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 388, węg. 212 — razem 1250. Woły z paszy płacono 66 do 108, woły chude 00 do 00, buhaje 70 do 84, krowy 40 do 76, jałownik 40 do 78, cielęta 86 do 114, nierogacizna galic. 94 do 114, węg. 112 do 120, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 11. listopada 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 115, jałow. 14, cieląt 299, owiec i kóz 7, nierogacizny 440, — razem 861 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 00, woły z paszy 00 do 00, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 156 do 168. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120 do 330, woły 250 do 400, krowy 150 do 220, jałówki 100 do 300, cielęta 30 do 71, owce i kozy 25 do 32. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 670, na konsumcję innych gmin kraju 119, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 22 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 10-go listopada 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 95 sztuk owiec od 1·00 do 1·40, 185 sztuk cieląt od 1·36 do 1·60, wyjątkowo 1·68 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 2140 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·40 do 1·60, galicyjskich 1·66 do 1·76, 18·966 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·00 do 1·52, tylne 1·40 do 1·88, z buhai: przednie 1·00 do 1·20, tylne 1·12 do 1·32, z krów: przednie 0·80 do 1·00, tylne 1·00 do 1·40, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·80 do 0·92, tylne 0·92 do 1·20. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 10-go listopada 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 421 sztuk, — a w szczególności: 284 czeskiego; 137 galicyjskiego, 0 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·72 do 1·08, prima od 1·09 do 1·18, wyjątkowo 1·19 do 1·24, buhaje od 0·69 do 0·94, krowy od 0·71 do 0·96; bydło galicyjskie: woły od 0·00 do 0·00, buhaje od 0·62 do 0·92, krowy od 0·34 do 0·78, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·56 do 0·68, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 10. listopada 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 2508 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 1758, bydła z pastwiska 64, bydła chudego 689, według gatunków 1259 wołów, 589 buhai, 512 krów, 148 bawołów. Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 19.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1897 sztuk mniejszy, a to spędzono o 1191 szt. bydła tucznego mniej, o 198 szt. bydła z pastwiska mniej, o 508 szt. bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono o 1082 szt. wołów, 327 buhajów, 335 krów i o 153 bawołów mniej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 1856 szt., z Galicji 67, z innych krajów austr. 585 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 96—100, średnie 102—108, prima 100 do 112, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 76 do 86, średnie 88 do 94, prima 96 do 100 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 90 do 96, średnie 98 do 108, prima 100 do 106 (wyj. 000). Buhaje 72 do 96, Krowy 76 do 98. Bawoły 40 do 60, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 36 do 60 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Tendencja: Z powodu stwierdzonej na targu pryszczycy jeszcze w zeszłym tygodniu spęd był znacznie mniejszy, tak iż wszystkie gatunki bydła wszystkie gatunki bydła poszły w górę przeciętnie o 6 do 8 hal. na kilogramie.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 11. listopada 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 16·444 sztuk; z tego 5069 sztuk mięsnych, w tym 3399 szt. galicyjskich, 11375 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 1139 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 594 szt., organizacje inne 545 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 100 do 110, średnie od 112 do 128, lekkie prima od 130 do 136, (wyjątkowo 00), ciężkie od 128 do 136 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 106 do 111, średnie od 104 do 109, stare lekkie 96—105. Ceny sztuk z Moraw: prima od 130 do 140 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Z powodu zmniejszonego spędu a żywszego popytu ceny poszły o 6 do 10 hal. w górę.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**